WIOŚLARZ POLSKI

▷ ▷ ▷ CZASOPISMO, POŚWIĘCONE SPRAWOM ◁ ◁ ◁

SPORTU WODNEGO.

O R G A N

POLSKIEGO ZWIĄZKU TOWARZYSTW WIOŚLARSKICH.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTR.
KOSZYKOWA 7. -- TEL. 250-85
Konto w P. K. O. Nr. 6013.

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

REDAKTOR PRZYJMUJE
CODZIENNIE OD 3 - 5.
Rękopisów nie zwraca się.

Nr. 3. WARSZAWA, CZERWIEC 1925. Rok 1.

CENA EGZEMPLARZA 2 ZŁ. PRENUMERATA KWARTALNA 5 ZŁ.



ZWYCIĘSKA OSADA A. Z. S. WARSZAWA, NA MIĘDZYNARODOWYCH REGATACH W PAWJI.

Fot. Z. Majcherski.

TREŚĆ ZESZYTU:

WIOŚLARZ POLSKI

CZASOPISMO, POŚWIĘCONE SPRAWOM

SPORTU WODNEGO

ORGAN

POLSKIEGO ZWIĄZKU TOWARZYSTW WIOŚLARSKICH.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTR. KOSZYKOWA 7. — TEL. 250-85
Konto w P. K. O. Nr. 6013.

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

REDAKTOR PRZYJMUJE CODZIENNIE OD 3 - 5
Rękopisów nie zwraca się

Nr. 3. WARSZAWA, CZERWIEC 1925. Rok 1.

CENA EGZEMPLARZA 2 ZŁ. PRENUMERATA KWARTALNA 5 ZŁ.

ZASADY WIOSŁOWANIA.

Ciąg dalszy.

Pamiętać jednak należy, że przez wprowadzenie siedzenia ruchomego jeszcze bardziej skomplikowaną została serja ruchów wioślarza, a jednocześnie jeszcze bardziej daną została możność wykorzystania efektywnie jego siły mięśniowej. Wiosłowanie na siedzeniu ruchomem bardziej wyczerpuje dobrego wioślarza, niż wiosłowanie na siedzeniu stałem.

Dlatego też zaczynać należy od uczenia na siedzeniach stałych, a przy przechodzeniu na siedzenia ruchome nie pozwalać używać całej długości szyn (6 cali na początek), potem 10, 12, 16, aż dopiero w pierwszorzędnej załodze użyć całą długość szyn. Przy siedzeniach ruchomych jeszcze bardziej uważać należy na równomiernie zwalniający ruch ku przodowi, na rytm i na mocne trzymanie stóp na podnóżku. Stopy mają być mocno trzymane na podnóżku i kolana ciśnięte w dół, gdy ciało z piersią podaną naprzód i brzuchem opierającym się z lekka na rozwartych udach forsują (bez sztywnienia) pochylaniem się z bioder do przodu, ruch ogólny siodełka ku przodowi.

Gdy całość ruchu do przodu jest zakończona, nie wolno dopuścić żadnego zatrzymania się i żadnego zawahania się: wszak pióro już jest prostopadle do wody i o jaki cal od niej odległe, a więc błyskawicznem zwolnieniem przyciśnięcia rąk na rękojeści wiosła, spowodowuje się jego zanurzenie, a całem ciałem przy pomocy nóg rozpoczyna się cofanie wstecz. Rzucenie ramion wstecz i początek ruchu siodełka wstecz ma być jednoczesne. Początek w ten sposób otrzymany nogami i ciałem przy prostych rękach — jest mocny, stanowczy i płynny. Za wszelką cenę uniknąć należy targania i szarpania. Raz otrzymane ciśnienie wiosła na wodę należy do końca pociągnięcia utrzymać, dbając o wykończenie pociągnięcia jednoczesne, poczem należy ręce wyrzucić, ciało podnieść i przed rozpoczęciem ruchu siodełka do przodu, korpus dobrze naprzód między lekko rozwarte uda pochylić. Gdy ciało już jest dobrze naprzód podane, rozpocząć trzeba ruch siodełka wciąż normując jego bieg ku przodowi, utrzymaniem mocno stóp, pięt i palców na podnóżku i dalszem forsowaniem korpusu naprzód. Dla użytku instruktorów i trenerów i dla łatwiejszego zobrazowania tego cyklu ruchów dla wioślarza, da się to w formie krótkich komend określić w sposób następujący:

1) ręce wyrzuć!
2) ciało podnieś do przodu!
3) korpus do przodu, nie puszczaj siodełka, stopy na podnóżku, kolana nadół!
4) piersi naprzód, ramiona wstecz!
5) zwalniaj bieg siodełka!
6) forsuj brzuch między uda!
7) miej wrażenie, że stoisz na podnóżku!
8) wiosła blisko wody; czysto nad wodą!
9) skradaj się po wodę!
10) nie zapomnij nogi (pięty) na podnóżku, brzuch między uda!
11) bacz na tempo!
12) nie skręcaj ciała za wiosłem!
13) nie czekaj, chwyć wodę błyskawicznie! (pilnować, by siodełko nie uciekało, ale też, by się nie zatrzymywało),
14) całem ciałem wstecz—z nóg!
15) ramiona, jak powrozy, nie sztywne!
16) normuj wykończenie, kryj tylko piórko!
17) wykończaj razem, lekko ręce!
18) wynurz wiosło ruchem przedramienia w dół!
19) odwróć piórko wewnętrzną dłonią, ręce wyrzuć i......da capo al fine.

Takie krótkie błyskawiczne myśli trzeba umieć wioślarzom wkuć w ich podświadomość i nauczyć ich uświadamiać sobie takowe w chwilach odpowiednich.

ROZDZIAŁ II.

O załogach wioślarskich.

Załoga w nomenklaturze wioślarskiej nazywa się zespół wioślarzy łącznie ze sternikiem, stanowiący obsadę łodzi. W sportowej załodze każdy wioślarz ma swoje stałe zasadniczo nie-

zmienne miejsce. Dla załóg regatowych dostosowanie wioślarza do odpowiedniego miejsca i wice-wersa, to jest danie wioślarzowi możności wiosłowania na odpowiadającym jego specyficznym własnościom wioślarskim miejscu, jest pierwszorzędnej wagi.

Ponieważ najdoskonalej musi być skompletowaną zarówno i co do techniki wioślarskiej i co do przydzielenia poszczególnych pozycyj wioślarzom załoga ósemka (8 długich), przeto ósemkę regatową jako przykład i przedmiot studjów przyjąć należy.

Ósemka wyścigowa dobrze obsadzona, zgrana, a duchem sportowym ożywiona, to ideał wioślarski.

Cechować ją powinny, jak każdą zresztą załogę, bezwzględne uczucie wspólnoty sportowej: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. Egoistyczny duch i chęć osobistego wyróżnienia się osobnika, pchający go do popisywania się dla poklasku i wzbudzenia zachwytu, musi ustąpić na korzyść tego uczucia, które francuzi nazwali „esprit de corp".

Troską trenera, na równi z troską o doskonałość techniki, musi być stała dbałość o to moralne sportowe doskonalenie członków załogi.

Właśnie ważność tego poczucia wspólnoty czyni, iż spotykamy się nieraz z powiedzeniem bardzo wytrawnych wioślarzy, że pierwszorzędny wioślarz (wioślarz na długie wiosła) może być pierwszorzędnym skulingerem. Natomiast bardzo rzadkiem jest, by dobry skulinger był rzeczywiście dobrym wioślarzem, gdyż cechy moralne dobrego wioślarza, a więc ta jego gotowość poświęcenia siebie dla sprawy całości załogi, jest dla prawdziwego skulingera – urodzonego indywidualisty i może nawet sportowego egoisty — niedoścignioną.

Od sternika do noskowego i od noskowego do sternika musi się w sporcie wioślarskim przejawiać praca skromna, uczciwa, a pełna szlachetnej ambicji. Doskonałość osobista krótkiemi słowy musi być pożądaną nie dla zagarniania laurów osobiście dla siebie, lecz dla przysporzenia ich załodze, jako zwartemu ciału. Tyle ogólnie. Przechodzimy teraz do analizy cech poszczególnych wioślarzy.

Noskowy Nr. 1.

Ma on bodaj najtrudniejszą, a w każdym razie najniewygodniejszą pozycję w łodzi. Noskowy i Nr. 2 w normalnie obsadzonej załodze są najlżejszymi wioślarzami o najklasyczniejszych ruchach, o dobrem poczuciu równowagi i o szybkiem założeniu i wyjęciu wiosła. Równy bieg łodzi w wysokim stopniu zależy od Noskowego i od tego, czy od pierwszej chwili zanurzenia wioseł przód łodzi sprężyście podnosi się z wody dzięki ostremu i czystemu początkowi uderzania noskowego i Nr. 2.

Nr. 2. Jest odpowiednikiem Noskowego na stronie szlakowej. To co zostało powiedziane o noskowym dotyczy zarówno Nr. 2. Szybkość ruchów czystość pociągnięcia— wyjęcia i założenia — i dobre poczucie równowagi („good watermanship") winny cechować wioślarza na tej pozycji.

Nr. 3. Rozpoczyna cięższe wagi załogi, ale należy jeszcze do obsady noskowej. Ma on być dłuższy w pociągnięciu niż Noskowy i Nr. 2 i nadrabiać długością swego pociągnięcia ten zwykły brak tych dwóch normalnie biorąc, mniejszych wioślarzy.

Nr. 4. Cięższy zwykle od nr, 3, jest odpowiednikiem nr. 3 na stronie szlakowej i całkowicie już należy do ciężkiej wagi załogi. Miejsce to musi być obsadzone przez uczciwego robotnika i pełnego poświęcenia wioślarza.

Nr. 5. Jest to ostoja pod względem uczciwej pełnej zaparcia się siebie pracy całej załogi. Najcięższy wagą, umieszczony w najszerszem i najdogodniejszem miejscu łodzi ma 5 za zadania pracować bez wytchnienia „ciągnąć jak koń" „bez pardonu". Martwota łodzi w niepomyślny dzień, niezgranie się załogi lub błędy jej, wstrzymywanie przeciwnego wiatru lub prądu najbardziej ciężą na barkach 5 Tu wioślarz o silnych barach i o silnych nerwach duży, rozwinięty i pracowity, a skromny i cichy jest ideałem.

Nr. 6. Cechy nr. 5 mają charakteryzować 6. Powinien on jednak zasadniczo być lżejszym nieco, aby być w ruchach szybszym i przez to móc lepiej odpowiadać szlakowemu. On i 7 w pierwszym rzędzie ułatwiają szlakowemu jego ciężką i odpowiedzialną pracę i nie ako kryją szlakowego.

Nr. 7. Na tem miejscu wiosłować powinien najlepszy z wioślarzy załogi. 7 jest to łącznik strony szlakowej i noskowej. Znane są wyścigi, w których nie szlakowy uratował wyścig a 7. Długie uderzenie, dobre poczucie rytmu, szybkość orjentacji i ruchów, jaknajpoprawniejsze formy winny cechować 7. Jeżeli można mówić o ideałach to właśnie 7 musi być ideałem wioślarza. Jego zgranie się ze szlakowym jest nieodzowne, jeżeli można mówić o charakterach, ma to być człowiek o charakterze skrupulatnym, poważnym, z poczuciem odpowiedzialności, a niezmiernie koleżeńskiem — zarozumiałość, wszędzie i zawsze przykra, dla nr. 7 winna być obcą i zastąpioną przez głęboką sportową godność.

Szlakowy. Duch załogi, w czasie wyścigu jej władzca, jej wódz. Ideałem szlakowego byłby człowiek o niespożytej wytrzymałości, stalowych nerwach, szybkim sądzie i błyskawicznej decyzji. Wioślarza można wychować, szlakowego trzeba wyszukać, bo szlakowym nie można się stać, trzeba się nim urodzić.

D. c. n.

WITOLD WAŃKOWICZ.

Tryumf wioślarstwa polskiego we Włoszech.

Nie wszyscy zapewne wiedzą, że Polska kieruje międzynarodowym akademickim ruchem sportowym i że w Warszawie ma swą siedzibę Wydział Wykonawczy Międzynarodowego Akademickiego Komisarjatu Sportowego. Powierzenia, tej tak zaszczytnej i odpowiedzialnej misji Polsce, dokonano w r. ub. podczas II-go kongresu C.I.E. w Warszawie.



1100-lecie UNIWERSYTETU w PAWJI.
Wioślarze polscy z Warszawskiego A. Z. S. złożyli wieniec na grobie poległych w wojnie światowej studentów włoskich.

Ale nie można kierować życiem organizacyjnem towarzystw sportowych akademickich, nie biorąc samemu żywego udziału w manifestacjach czysto sportowych. Zdaje sobie z tego sprawę Centrala Polskich Akademickieh Związków Sportowych i robi wszystko, co tylko leży w jej mocy, by akademicy nasi brali jaknajczynniejszy udział we wszelkich międzynarodowych zawodach w kraju i zagranicą, w granicach oczywiście możliwości. Czasami jednak trzeba nadzwyczajnej energji, by jakiś wyjazd, w dzisiejszych ciężkich czasach, doprowadzić do skutku. Ale młodość i zapał może wiele. Tak było i z wyjazdem do Pawji na regaty wioślarskie, organizowane z okazji 1100-lecia uniwersytetu. Zdawało się, że są przeszkody nie do pokonania, a tymczasem wyjechano i co najważniejsze odniesiono niebywały dotychczas w dziejach wioślarstwa polskiego sukces.

Po dwudniowej uciążliwej podróży szczęśliwie dojechano do Pawji. Już zaraz następnego dnia rozpoczęły się w obecności króla włoskiego uroczystości uniwersyteckie. Polacy już w pierwszym dniu jubileuszu złożyli wspaniały wieniec u stóp pomnika, ufundowanego na cześć poległych w ostatniej wojnie, studentów włoskich. Delegacja polska była pierwszą z pośród obcych, która taki wieniec złożyła. Akademicy nasi swym zachowaniem zyskali powszechną sympatję i to nietylko wśród studentów, ale i całej ludności miejscowej, która przechodzących przez miasto polaków witało owacyjnie, wznosząc okrzyki: „evviva Polonia".

Mimo uroczystości, udział w których ograniczono do minimum, by uniknąć przemęczenia, wioślarze polscy trenowali się forsownie. Treningi urządzano dwa razy dziennie. A czasu naprawdę nie było do stracenia, gdyż tylko 3 dni pozostało do regat. Zabrane z Polski wiosła nie nadawały się niestety do żadnej z dwuch łodzi, które polacy mieli do swej dyspozycji. Jedna z nich była szeroka i ciężka, druga lżejsza, bardzo wąska, nawet dość dobra, ale posiadająca wózki mijane, co już obecnie uważa się za przeżytek. Lepsze łodzie były już wcześniej zajęte przez inne osady. Trzeba się było zdecydować na lżejszą i na niej stawać.

Treningi początkowo nie szły jaknajlepiej. Przemęczenie podróżą i nieprzwyczajenie do kuchni włoskiej zrobiły swoje. Na dodatek jeden z wioślarzy na 2 dni przed regatami zachorował. Treningów jednak nie przerywano i stopniowo opanowano łódź zupełnie, wskutek czego początkowe zdenerwowanie ustąpiło.

Dzień regat...

Deszcz ulewny od samego rana ani na chwilę padać nie przestaje...

Nam ludziom północy pogoda taka bardziej na rękę, aniżeli prawdziwy upał włoski.

Osada po dobrze przespanej ostatniej nocy czuje się doskonale, zwłaszcza, że choroba trójki minęła szczęśliwie.

Godzina 4-ta po południu... Wynosimy łódź i wyjeżdżamy na start. Deszcz leje jak z cebra i już za chwilę przemoczeni jesteśmy do suchej nitki.

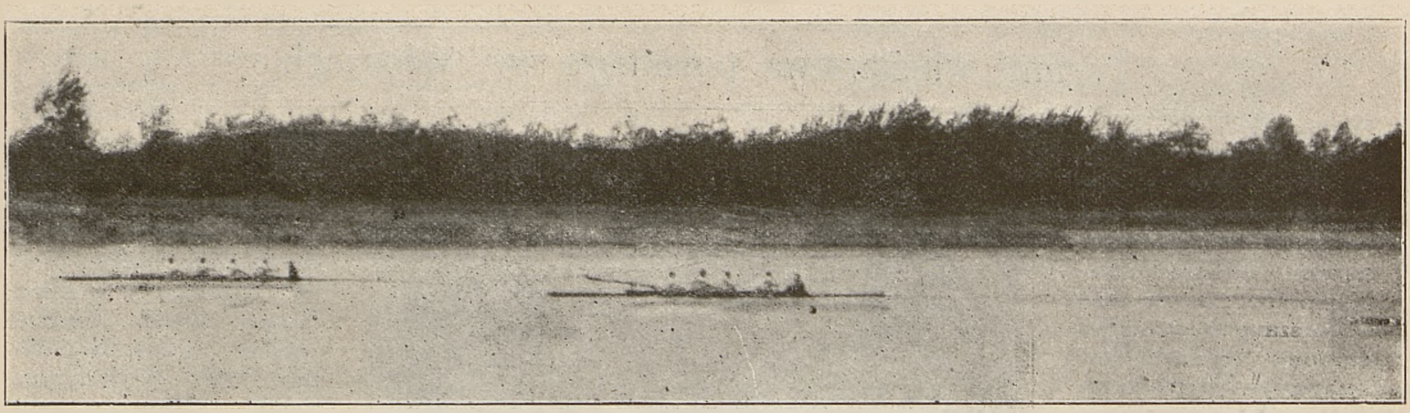
Na komendę „via" i momentalnie zaraz następujący strzał, ruszamy.

Trzeba przyznać, że start nam się nie udał. Na czoło wysunęli się anglicy, za niemi zdążają szwajcarzy, dalej włosi i na końcu my. Jednak odległość straconą na starcie osada polska wyrównywuje ciężką i ofiarną pracą w torze. Po przebyciu 600 metrów mijamy szwajcarów i włochów, a na połowie mety dosięgamy anglików, którzy są już tylko o $^1/_4$ łodzi na przodzie.

Następuje moment decydujący. Z ust sternika osady polskiej pada komenda: „przyśpieszyć tempo, pociągnąć!"

Wioślarze zrozumieli snać o co chodzi, bo pociągnęli z całego serca, pociągnęli szybko, mocno, długo i skutecznie.

Rozpoczął się pojedynek zacięty, walka na śmierć i życie, walka o palmę pierwszeństwa, między angielską, a polską osadą.



Warszawski A.Z.S na mecie w Pawji, dalej Anglicy za nimi Włosi (przód łodzi).
Sternik, Władysław Nadratowski, wioślarze: 1. Lucjan Kulej, 2. Henryk Niezabitowski, 3. Piotr Kurnicki, 4. Otton Gordziałkowski.

Ambitni anglicy, pobudzani przez swego sternika, za żadną cenę nie chcą się dać pobić, ale w końcu ulegają naszym zuchom. Chociaż wyminęła ich osada polska, nie dają jeszcze za wygranę i parokrotnie starają sią nas dojść, ale bezskutecznie.

Osada polska nie pozwoliła sobie ciężko wypracowanego zwycięstwa już wydrzeć.

Na mecie była taka sytuacja. Na przodzie polacy w czasie 5 minut 59 sekund, o dwie długości anglicy w 6 minut 5 sekund, dalej włosi szwajcarzy.

Zwycięzców witano owacyjnie. Na ich cześć urządzono potem cały szereg bankietów.

Kolonja polska we Włoszech bardzo gościnnie przyjmowała naszych akademików i żywo interesowała się ich udziałem w zawodach. Na regaty przybyli z Medjolanu p. Konsul Marski, pp. Rajkiewicze i wiele innych osób z pośród polaków miejscowych. Radość z powodu polskiego zwycięstwa była wielka. Zaproszono naszych dzielnych sportowców do Medjolanu, gdzie z racji ich przyjazdu urządzono wspaniały bankiet. Wśród serdecznego nastroju, śpiewów i tańców bawiono się ochoczo. W.

Żeglarstwo sportowe w Polsce.

Początek sportu żeglarskiego w Polsce datuje się od końca wojny światowej. Przed wojną żeglarstwo na Wiśle uważano niemal za rzecz nie do osiągnięcia, a dziś z nastaniem pierwszych dni wiosennych aż roi sie na Wiśle od jolli i gigów. Znalazły się bowiem duchy niespokojne, ludzie z zamiłowaniem do walki z żywiołem, z potrzebą nieskrępowanej wolności i czynu, odradzającego człowieka po mozolnej pracy zawodowej, wśród gwaru i szumu wielkiego środowiska.

Od czasu przyznania Polsce części morza Bałtyckiego, zaczęło się w społeczeństwie naszem budzić coraz większe zamiłowanie do sportu żeglarskiego, dla którego morze jedynie jest terenem do dalszego prawidłowego rozwoju.

Musimy sobie to otwarcie powiedzieć, że jesteśmy narodem szczurów lądowych, tem więcej więc musimy rozwijać i popierać sport żeglarski, który najbardziej ze wszystkich sportów zbliża nas do morza i tworzy ludzi o silnych nerwach, twardych i wytrwałych w walce z przeciwnościami.

Pierwszemi krokami na drodze zorganizowania sportu żeglarskiego w Polsce było założenie Yacht Klubu Polskiego, Klubu Żeglarskiego w Chojnicach, Sekcji Żeglarskiej W. K. W., Oddziału Żeglarskiego A.Z.S. i t.d. ale to są dopiero początki, i jeszcze dużo trzeba będzie włożyć trudu i pracy, nim będziemy mogli wystąpić na międzynarodowej arenie sportowej dla zrównania swych sił z silniejszymi obecnie od nas nieporównanie współzawodnikami.

Regaty, ta najwyższa miara sportu znajduje się u nas w niemowlęctwie jeszcze. Kluby walczą o każdy grosz niemal i o ludzi odpowiednio wytrenowanych i z żeglarstwem obznajmionych. Dużo zdaje się jeszcze wody upłynie, zanim znajdą się odpowiednie kapitały, któreby pozwoliły wznieść się sportowi żeglarskiemu w Polsce na odpowiedni poziom. Niema u nas jeszcze finansistów, popierających sport żeglarski, tak jak to się dzieje w krajach Zachodniej Europy, a wiele jeszcze funduszów potrzeba, aby stworzyć odpowiedni tabor żaglowy w naszych klubach. Jednakże praca organizacyjna i twórcza, jaka się coraz silniej przejawia w klubach i sekcjach żeglarskich, jeżeli będzie prowadzona z tym samym zapałem przez czas dłuższy daje nadzieję, że społeczeństwo nasze coraz bardziej rozumiejąc potrzebę popierania sportu żeglarskiego, dopomoże do postawienia tego sportu na poziomie europejskim. Trzeba nam tylko dużo ludzi, kochających to morze nasze, wtedy bowiem wszystkie ważne sprawy tyczące się go, które dziś z powodu braku zrozumienia i odpowiedniego poparcia tak opornie się wloką, szybciej będą załatwiane, a sport żeglarski będzie miał odpowiednie uznanie, jako ważny czynnik w życiu naszem.

Liczba żeglarzy - regatowców, jak również takich, którzyby sobie mogli pozwolić na wycieczki morskie jest w Polsce bardzo jeszcze nikła, ponieważ oba te rodzaje żeglarstwa wymagają specjalnych typów łodzi i wkładów pieniężnych. Chcąc sobie ten sport uprzystępnić należałoby pomyśleć o turystyce na żaglowcach, do której nadawałyby się rozmaite typy łodzi i yachtów. Regaty w Polsce, dopóki nasze kluby żeglarskie nie porozumieją się wzajemnie i nie ustanowią międzyklubowych lub narodowych klas yachtów regatowych, regulaminów i ujednostajnionych przepisów budowlanych pozostaną zawsze tylko przejażdżkami, przy których nie rozstrzyga talent żeglarski sternika, sprawność i precyzja załogi, lecz mniej, lub więcej dobrze wyrachowana reguła Handicapu.

Turystyka żaglowa rozumnie pokierowana pozyskać może dla pięknego sportu żaglowego dużo zwolenników, z których z czasem wyłonić się mogą i talenty regatowe i konstruktorzy naszych przyszłych polskich yachtów.

Z wielkiem zajęciem będziemy obserwowali rozwój kadry żeglarskiej młodzieży, której stworzeniem zajął się Yacht Klub Polski. Jak bardzo ważnym czynnikiem dla rozwoju sportu żeglarskiego jest zapoznanie z nim młodzieży, może posłużyć fakt, że w Niemczech i Szwecji przed wojną, nietylko kluby i związki, ale i rząd ułatwiał i popierał wciągnięcie młodzieży do sportu żeglarskiego. Energja i śmiałość młodzieży pod rozumnem kierownictwem, była zawsze pobudzającym sport czynnikiem, dlatego też należy z całego serca żeglarskiego przyklasnąć tego rodzaju poczynaniom.

Jesteśmy obecnie w pełni sezonu żeglarskiego, nie wiemy co on nam przyniesie i jak będzie wyglądał ostateczny rezultat wyników w jesieni, mamy jednakże niepłonną nadzieję, że energja naszych klubów przełamie wszelkie trudności i że z końcem sezonu z zadowoleniem i uznaniem będziemy oglądać wyniki ich zespolonych usiłowań.

Old Sailor.

REGATY.

Pierwsze w sezonie regaty międzyklubowe nie zgromadziły zbyt wielu uczestników. A szkoda! Osady zamiejscowe mogłyby skorzystać bardzo wiele. Taki np. bieg ósemek między W.T.W, i Kołem W.W. był niezrównaną lekcją w ocenie stylów i dał dowód niezwykłego na początku sezonu hartu ducha i energji osady zwycięskiej.

Naogół uczestniczące osady nie mają jeszcze należytego zgrania.

Najliczniej wystąpiło W. T. W., odnosząc znaczne sukcesy. A. Z. S. pozbawił nas widoku zwycięzców z Pawji, zamiast których wystawił w szranki osadę młodszych. Krakowianin nie jest jeszcze w formie, a kto wie, czy wogóle sprosta wymaganiom biegów senjorskich. Ostrołęka stawia dopiero pierwsze kroki w wioślarstwie.

Słabo zorganizowane zawody pływackie przeszkadzały organizacji wioślarskiej.

Tor z biegiem wody—około 1950 mtrów,—mniejwięcej równy, ale trudny. Wiatr boczny od strony Warszawy. Deszcz przejściowy.

REZULTATY.

I. *Czwórki półwyścigowe dębowe nowicjuszy.*
1. Tow. Wiośl. w Warszawie—7 m. 5 s. Warsz.—E. Ciepłowski, J Maroszek, J. Pichelski, S. Kowalski, stern. R. Drewnicki.
2. Tow. Wiośl w Ostrołęce

Zaraz po starcie spadł z siodełka wioślarz Ostrołęki. Młodzi zawodnicy W. T. W. przejechali tor swobodnie.

II. *Czwórki.* Nagroda przejściowa „Jubileuszowa W.T.W. 1922 r.“
1. Tow. Wiośl. w Warszawie—6 m. 21 s.—Warsz. Z. Jabrzemski, J. Lisicki, A. Olszewski, W. Okniński, st. L. Majewski.
2. Akad. Związek Sp., Warszawa—6 m. 25 s.

Początkowo bieg prowadzi A.Z.S. Od połowy toru wysuwa się czołowa osada W. T. W. i lekko wygrywa. Nagroda przechodzi ostatecznie do W.T.W.

III. *Jedynki młodszych.*
1. Tow. Wiośl. w Warszawie—7 m. 34 s.—Pr. F. Antonowicz.
Ak. Związek Sp., Warsz.—wycofany.

IV. *Czwórki młodszych.* Nagroda przejściowa im. A. Szustra.
1. Tow Wiośl. w Warszawie—6 m. 51 s.—Pr. J. Kowalski, J. Wiśniewski, J. Kozłowski, J. Stefanowicz, st. S. Zamowski.
bez przeciwnika.

V. *Czwórki półwyścigowe dębowe nowicjuszy.*
1. Koło Wiośl. Warsz.—6 m. 53 s.—Warsz. Z. Białoszewski, A. Białoszewski, H. Zaremba, S. Zaremba, st. T. Mitkowski.
2. Tow. Wiośl. w Warszawie—7 m. 12 s.

Od początku do końca prowadzi doskonale zapowiadająca się osada Koła.

VI. *Jedynki.* Nagroda przejściowa Ligi morskiej i rzecznej.
1. Tow. Wiośl. w Warsz.—7 m. 4 s.—Warsz. A. Osiecimski-Czapski.
2. Akad. Związek Sp., Kraków—W. Długoszewski—7 m. 13 s.

Dowolna wygrana Osiecimskiego, który powinien być u nas w tym roku bez konkurencji.

VII. *Ósemki.*
1. Tow. Wiośl. w Warsz.—5 m. 45,5 s.—Pr. Z. Jabrzemski, J. Wiśniewski, J. Kowalski, J. Lisicki, J. Kozłowski, J. Stefanowicz, A. Olszewski, W. Okniński, stern. L. Majewski
2. Koło Wioślarzy Warsz—5 m. 45,7 s.

S—x.

NASZA ANKIETA.

Redakcja prosi o wypowiedzenie się czytelników, w sprawie nazw i klasyfikacji łodzi.

Popołudniowa cisza restauracyjnej sali została nagle przerwana. Przez otworzone drzwi sąsiedniej sali wpadł rozgwar zmięszanych głosów, budząc z apatji personel restauracji. Jeszcze drży w powietrzu energiczny głos przewodniczącego, a już głodni i niecierpliwi uczestnicy posiedzenia spieszą na obiad. To przerwa w odbywającym się w Bydgoszczy sejmiku wioślarskim.

Tłoczno przy bufecie... Nasi wybrańcy — ludzie stateczni i swą godność wysoko ceniący— wychylą przed obiadkiem „po jednej mocnej z kropelkami"; ten i ów wypije dwie: „moja—twoja"; czasem zdarzy się i trzecia kolejka, jeżeli stanie razem trzech przyjaciół... Ale wszystko z umiarem i taktem, jak na solidnych ludzi przystało.

W tym momencie zjawiłem się na sali wraz z drugim maruderem. Stanęliśmy nie pewni, gdzie usiąść. Przy najbliższym stole siedziało kilku warszawiaków, włocławianin i poznaniak—wszyscy doskonale nam znani, a jako towarzysze biesiadni niezmiernie sympatyczni i pożądani. Zaprosili nas zaraz do swego stołu. Było trochę ciasno, lecz miło (przypuszczam, iż czytelnicy zgodzą się ze mną, że ten ostatni argument jest najważniejszy).

Naturalnie zaraz wciągnięci zostaliśmy w wir rozmowy. Poruszano tak aktualny temat, jak tabor. Nazwy: „parówka", „hamburka", „angielka", „francuska", „półbąk", „na krótkie" i t. p. były na ustach wszystkich. Co prawda, warszawiak nie wiedział początkowo, co to jest „parówka", a włocławianin nie mógł się uporać z pojęciem „francuska" (przypomniał sobie dom rodzicielski). Wkrótce jednak doszło się łatwo do porozumienia, przekonaliśmy się zarazem dowodnie, jak różnorodnie nazywają te same łodzie w poszczególnych klubach i jaki chaos w tej dziedzinie panuje. Wystarczyło sprowadzić łódź z Anglji, żeby ją nazwano jako typ „angielką", z Francji — „francuską" i t. d. Dobrze, że używana w 1878 roku przez naszych pjonerów „półkilówka" nie przekazała dalej swej nazwy.

„Moi panowie! — powiedziałem — tak dalej być nie może, wioślarstwo polskie musi określać łodzie prawidłowo i jednozgodnie; opracuję ten dział i przy najbliższej okazji podam do wiadomości ogółu wioślarskiego".

Wywiązuję się obecnie z przyjętego zobowiązania. Czy udolnie? Niech zainteresowani sami osądzą.

Łodzie, w wioślarstwie używane, dzielimy na następujące cztery działy:

a) SPACEROWE — różnych rozmiarów i typów, obowiązkowo ze sterem i siedzeniami dla osób, nie biorących czynnego udziału w wiosłowaniu i sterowaniu (balast):

jedynki oraz *dwójki* i *czwórki podwójne* (na krótkie wiosła), nazwa skrócona*): „dwójka spacerowa podwójna";

dwójki i *czwórki* (na długie wiosła), nazwa skrócona: „dwójka spacerowa".

Są to łodzie klepkowe odkryte, po większej części szerokie i bezpieczne. Oprócz nich są węższe łodzie klepkowe i fornierowe, których tył i przód pokryty jest bądź płótnem, bądź fornierem.

Do tej samej kategorji łodzi spacerowych zaliczyć należy:

kajaki jedno i *dwuosobowe***) (zagranicą są też 4 i 8 osob.) *łodzie kanadyjskie*, bez dulek, do wiosłowania łopatkami (u nas jeszcze nieznane) i różnego rodzaju

łodzie turystyczne składane — (na rozbierany szkielet naciąga się płótno nieprzemakalne).

Ostatni rodzaj łodzi rozpowszechnił się bardzo w Niemczech. Ma on swoje zalety i wady, u nas dopiero wchodzi w użycie.

b) ĆWICZEBNE — *z siedzeniami stałemi*:

dwójki (na długie wiosła) tego samego typu, co i szerokie łodzie spacerowe, nazwa skrócona: „dwójka ćwiczebna";

czwórki (na długie wiosła) klepkowe, odkryte, 11 mtr. dług., 1 metr szer., nazwa skróc.: „czwórka ćwiczebna".

c) PÓŁWYŚCIGOWE — klepkowe, odkryte ze sternikiem, bez balastu:

jedynki oraz *dwójki* i *czwórki podwójne* (na krótkie wiosła), nazwa skrócona: „dwójka półwyścigowa podwójna";

dwójki, czwórki i *ósemki****) (na długie wiosła), nazwa skrócona: „dwójka półwyścigowa".

Szwajcarja oraz nadmorskie kraje zachodnie i północne używają (nawet i do regat) łodzi nasadnich „yoles de mer". Europa środkowa — łodzi odsadnich. Wymiary jednych i drugich są unormalizowane. W Polsce używamy głównie łodzi odsadnich. Polski Związek Tow. Wiośl., dopuszczając do regat związkowych tylko czwórkę tego typu, określił jej wymiary na 11 mtr. dług. i 0,78 mtr. szerok.

d) WYŚCIGOWE—fornierowe****)

jedynki		— (na krótkie wiosła, bez stern.)
dwójki	*podw.*	— („ „ „ „)
„	*bez ster.*	— („ długie „ „ „)
czwórki		— („ „ „ ze stern.)
„	*bez ster*	— („ „ „ bez stern.)
ósemki		— („ „ „ ze stern.)

Łodzi wyścigowych klepkowych obecnie nie używają. Wyjątek stanowi *jedynka wyścigowa klepkowa*, niezbędna do ćwiczeń przed przejściem na jedynkę (fornierową). Dwójki (na długie wiosła ze sternikiem) stopniowo znikają z programu poważnych regat.

O częściach łodzi i wiosłach napiszemy wkrótce. *S. E.*

*) Za przykład biorę dwójki.
**) zagranica używa do regat kajaków wyścigowych.
***) Szóstki wyszły z użycia.
****) Łodzie z metali i masy papierowej nie dały dodatnich rezultatów.

PODRĘCZNIK WIOŚLARSKI.

Ciąg dalszy.

Styl i technika.

Styl — to całokształt ruchów (wraz z wiosłem), możliwie ekonomicznych, które nadają łodzi największą szybkość.

Technika — to umiejętność wykonywania tych ruchów i usunięcie wszystkiego, co przeszkadza łodzi w osiągnięciu powyższej szybkości.

* * *

Kolebka wioślarstwa, Anglja, pierwsza opracowała swój własny styl „angielski“. Polega on głównie na najdłuższem, mocnem pociągnięciu w wodzie, na sprężystem odbiciu nóg od podnóżka i na dużym promieniu ruchów korpusu. Zastosowany jest w zupełności do wysokich postaci (a głównie do dużych tułowiów) angielskich studentów.

Pochylony możliwie najwięcej, jakby przyciśnięty do podnóżka — o prostym krzyżu i wyciągniętych naprzód ramionach — opuszcza anglik błyskawicznie wiosło do wody, pociąga go z całej siły, zużywając w tym celu również wagę swego tułowia, i pochyla się w tył pod 45 kątem, z równoczesnem zgięciem rąk, aż dojdą do piersi. Wiosło, lekko naciśnięte, miękko wychodzi z wody. Momentalne wyprostowanie rąk, a wraz z tem podniesienie tułowia, co — dobrze wykonane — pomaga ruchowi łodzi, i powrót wolny, coraz wolniejszy do początku pociągnięcia; siodełko posuwa się również wolno, pociągnięte korpusem.

Połączenie ruchów znakomite: jeden wypływa z drugiego, — przerwy niema żadnej. Tempo: 34—36 na minutę.

Stylu wyżej omówionego, w postaci czystej, albo z drobnemi zmianami, używają w Europie oprócz Anglji: Niemcy, Holandja, Skandynawja, Danja, Austrja, Węgry i Czechosłowacja.

Styl angielski jest podstawą wszystkich innych stylów. Celowa zmiana jednego lub drugiego ruchu, zastosowana do fizycznych warunków narodu, ewent. osady, daje style pozostałe.

Najwcześniej i najwięcej prób tego rodzaju dokonano w Ameryce, kładąc ogromny nacisk na wyzyskanie siły nóg, rąk i krzyża oraz dążąc do zwiększenia tempa.

Obfitego, doborowego materjału ludzkiego dostarczały bogate, zasobne we wszelkie pomoce wioślarskie uniwersytety amerykańskie *).

W Europie również próbowano zmian rozmaitych z większym lub mniejszym skutkiem, wzorując się na amerykańskich osadach, na początku tego stulecia startujących w regatach europejskich.

Przez wybitne zwycięstwa zwrócili na siebie oczy świata wioślarskiego belgijczycy i szwajcarzy.

W 1906 r. osada gandawska zwycięża w Henley w Grand Challenge Cup. Moralne mistrzostwo świata na ósemkach po raz pierwszy odebrane zostaje anglikom. Fakt niebywały!

Belgowie—średniego wzrostu, krępi, muskularni, formalnie „rwali wodę“ przy pomocy rąk i nóg, zaledwie zlekka się w tył pochylając. Liczba pociągnięć, naturalnie, była niezwykle wysoka i wahała się w granicach 38 — 44 na minutę.

Nie każdy organizm wytrzyma 7½ minuty takiej pracy.

Anglicy ogromnie krytykowali jazdę belgijczyków, ale fakt przegranej pozostał niezbity.

A gdy styl belgijski jeszcze dwukrotnie (w r. 1907 i 1909) zatryumfował w tej wielkiej nagrodzie — nikt już nie śmiał odmówić mu poważnych walorów. Sława Belgji została ugruntowana!

Bardzo podobny do stylu „belgijskiego“ jest styl „szwajcarski“, niedawno (przed wojną) wprowadzony przez klub Grasshopper, a obecnie już używany przez wszystkie prawie kluby szwajcarskie.

Przy takiejże pracy rąk i nóg, lepsze wykorzystanie siły i wagi tułowia; pochylenie w tył, większe od belgijskiego, znacznie jednak mniejsze, niż w stylu angielskim. Średnia liczba pociągnięć — 38 na minutę. Również zastosowany do wyjątkowo dobrze wyćwiczonych, fizycznie młodych ludzi.

Styl francuski cechuje specjalna lekkość i elegancja. Wymaga długotrwałej praktyki.

* * *

O przewadze jakiegokolwiek stylu dotychczas mowy niema. Na wszechświatowych regatach laury zbierają różne style. Coraz więcej jednak czysty styl angielski zostaje wypierany przez style, w których wykorzystana jest także siła rąk, a tempo zwiększone. Równocześnie i typowe stałe dulki, doskonałe dla wioślarzy dużego wzrostu, ustępują miejsca ruchomym, wymagającym lepszej techniki.

Niewątpliwie każdy styl jest dobry, o ile odpowiada podstawowym wymaganiom co do biegu łodzi i jest zastosowany do fizycznych warunków wioślarzy; osada zaś, wszechstronnie wyćwiczona fizycznie i posiadająca znakomitą technikę, będzie mogła zawsze liczyć na poważne sukcesy.

E. SZREDER.

D. c. n.

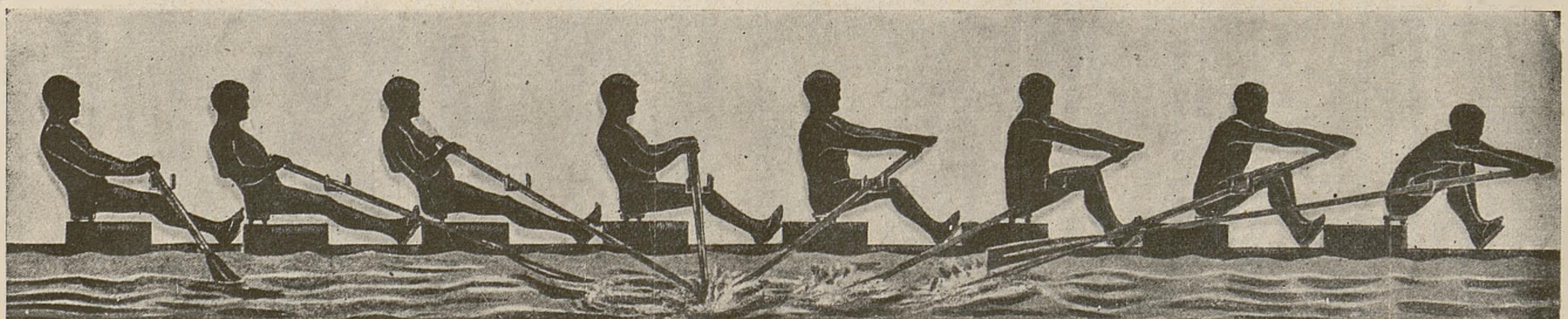
---

*) Amerykańskie uniwersytety nie stawiają takich wysokich wymagań pod względem cenzusu szkolnego, jak europejskie. Wybitny sportowiec, otrzymujący za darmo mieszkanie i utrzymanie, często jest tylko fikcyjnym słuchaczem. Osady uniwersyteckie górują nad cywilnemi. Ich łupem stają się zwykle wszystkie mistrzostwa i znaczniejsze biegi.

STYL ANGIELSKI.



14 13 12 11 10 9



8 7 6 5 4 3 2 1

KLISZA Z BROSZURY „ZASADY WIOSŁOWANIA".

Tłomacz. z ang. A. Osięcimski-Czapski.

WYPRAWA WIOŚLARSKA STOŁBCE — GRODNO — WARSZAWA.

Ciąg dalszy.

W Orlej, zatrzymaliśmy się przy brzegu, a dwuch poszło do miasteczka leżącego nieopodal, aby poczynić zakupy produktów spożywczych i papierosów; pozostali marzli na łodziach, gdyż wiał ostry wiatr i niebo było pochmurne.

Początkowo zamierzaliśmy na noc dotrzeć do miejscowości Mosty, ale zanim ujrzeliśmy ujście rzeki Szczary, już dochodziła godzina 6-ta. W tym czasie, minęliśmy jeszcze pod Wasilewiczami bardzo oryginalny most, wybudowany przez Niemców podczas wielkiej wojny europejskiej. Most ten przeznaczony był do przetransportowania przez Niemen ciężkiej artylerji. Zbudowano go z szyn kolejowych, ułożonych obok siebie na palach drewnianych, wbitych w dno rzeki. Naogół most ten był bardzo niski, bo szyny były ułożone blisko wody; na jednym końcu natomiast most podniesiono, umożliwiając w ten sposób przejazd statkom parowym, używanych przez Niemców do przewożenia amunicji i prowiantowania armji.

Przybycie do ujścia rzeki Szczary, wpadającej do Niemna, zrobiło na nas wrażenie z dwojakiego powodu; z jednej strony w gronie uczestników wyprawy było kilku, należących do wyprawy z roku 1922, która jadąc z Piny przez Jasiołdę, kanał Ogińskiego i Szczarę dotarła również do Niemna, z drugiej strony, rzeka Szczara jest najpoważniejszym, spotkanym dotąd przez naszą wyprawę, dopływem Niemna i przynosząc ze sobą większe masy wody, wpływa zasadniczo na rzekę Niemen, nadając jej charakter wielkiej rzeki.

Wobec spóźnionej pory, zdawaliśmy sobie sprawę z tego, iż mowy nawet być nie może o tem, aby tego dnia dojechać do miejscowości Mosty. Z tego względu postanowiliśmy zanocować we wsi Nowosiółki, leżącej nad Niemnem niedaleko ujścia rzeki Szczary. Jest to wieś niemiła, brudna, rozsypana i biedna, ale nie mieliśmy wyboru. Blisko brzegu rzeki nie znaleźliśmy noclegu musieliśmy tedy zostawić wiosła, stery, podnóżki i t. d. u jednego gospodarza blisko wody, sami zaś nocowaliśmy w stodole, leżącej nieco dalej od brzegu. Po całodziennym deszczu, byliśmy bardzo znużeni i potrzebowaliśmy odpoczynku, tembardziej, że dochodziła godzina 9-a gdyśmy się wreszcie mogli ułożyć do snu. Następnego dnia, powitał nas poranek zimny i mglisty niebo było pochmurne. Od czasu do czasu pojawiały się przelotne deszcze, wskutek czego zmuszeni byliśmy wiosłować w nieprzemakalnych ubraniach. Wiosłowanie takie jest przedewszystkiem niemiłe, a po drugie bardzo nie hygieniczne, gdyż nieprzemakalny materjał nie dopuszcza przewiewu powietrza, wskutek czego następuje szybkie grzanie się i pocenie. Pomijając wszakże niewygodę jazdy takiej, brzegi Niemna przemawiały do nas swym charakterystycznem pięknem. Urwiste i pokryte starym lasem mieszanym, przedstawiały malownicze widoki, zasłonięte mgłą jakby muślinową kotarą. Niemen tutaj, po przyjęciu rzeki Szczary jest już potężną rzeką; szeroko rozlany, toczy swe wody wartkim trybem, wśród brzegów wprawdzie urwistych, lecz ginących wobec znacznej szerokości koryta.

Ze względu na zimno, wiosłowaliśmy intensywnie i szybko posuwaliśmy się naprzód. Dopiero około południa zatrzymaliśmy się w celu spożycia obiadu, na wysokim brzegu w okolicy wsi Dubno. Stanowczo mogę stwierdzić, że wspaniałe dąbrowy i bory nad brzegami Niemna w tych stronach mogą zadowolić najbardziej wybredne oko. Niestety, cudny ten wąwóz leśny ulega ciągłemu niszczeniu, gdyż całe połacie lasów padają pod siekierami.

Rozpaliliśmy, ogień i smażyliśmy słoninę, którą spożywaliśmy razem z jajecznicą i herbatką. Niektórzy z nas, jak zwykle, wykorzystywali postój, żeby się wykąpać i umyć. Pragnąc tego dnia podsunąć się jak najbliżej Grodna, jeszcze bardzo odległego, ruszyliśmy w dalszą drogę. Bezustannie groziła nam ulewa; ciężkie, czarne chmury ciągnęły nisko nad nami grożąc deszczem. Wiosłowaliśmy bardzo intensywnie, z prawdziwą zaciętością, starając się uciec przed grożącą nam ulewą chmurną. W końcu nam się to udało, gdyż burza przeszła obok nas, a nam dostał się tylko lekki deszczyk.

Początkowo zamierzaliśmy minąć ujście Swisłoczy, po za którą Niemen robi gwałtowny skręt ku północy. Gdyśmy jednak około 7-ej wieczorem mijali wieś Sieluki, leżącą jeszcze przed tem ujściem, postanowiliśmy zanocować tutaj. ze względu na późną porę. Brzegi Niemna tutaj są znów płaskie, szczególniej zaś lewy brzeg, naprzeciwko wsi Sieluki. Nocowaliśmy w stodole na sianie, niepodobna bowiem było ryzykować noclegu na otwartem powietrzu, ze względu na zimno i stale grożący deszcz. Wieś Sieluki leży tutaj na malowniczem wzniesieniu, dość odleg-



Zdjęcie Nr. 7. Odjazd ze wsi Sieluki nad Niemnem.
Fot. Tadeusz Barzykowski.

łem od brzegu rzeki, wskutek czego musieliśmy przenosić nasze bagaże na dalekim dystansie. Po za tą niewygodą, nocleg był zupełnie znośny, ale chłód dokuczał nam bardzo.

Następnego dnia była niedziela. Do Grodna było już niedaleko i pragnęliśmy tam przybyć około południa, wobec tego wstaliśmy dopiero po 6-ej. Powitało nas znowu niebo pochmurne i zaciągnięte. Panował bardzo silny wiatr, powodujacy wysoką falę, co przy znacznej szerokości Niemna przedstawiało się dość groźnie dla naszych niskich łodzi. Odjechaliśmy dopiero po 7-ej; odjazd ilustruje zdjęcie Nr. 7.

Zaraz za wsią Sieluki, rozpoczyna się wielki zakręt Niemna, który tutaj tworzy kolano niemal pod kątem ostrym. Po przyjęciu rzeki Swisłoczy, Niemen kieruje się ku północy, nieco dalej odchylając się ku zachodowi. Za skrętem, powitał nas silny wiatr, który nas wstrzymywał i niezwykle utrudniał wiosłowanie.

Dolina Niemna staje się coraz piękniejszą. Brzegi stopniowo podnoszą się i przyjmują wygląd nader malowniczy. Początkowo, górzyste stoki zalesione są lasami iglastemi, dalej wszakże, lasy znikają i brzegi Niemna przyjmują charakter niezwykle oryginalny. Są to bezleśne wzgórza, pokrajane erozją w liczne głębokie wąwozy, czyniące głębokie wrażenie na widzach jadących po rzece. Im bardziej zbliżamy się do Grodna, tem widoki stają się bardziej malownicze, gdyż las znów pokrywa strome stoki, aż wreszcie wśród wysokich brzegów ujrzeliśmy pierwsze domostwa przedmieścia miasta Grodna.

Przed wojną istniały w Grodnie wspaniałe, wysokie mosty: jeden kolejowy, drugi zaś dla ruchu kołowego. Rząd polski mosty te, zrujnowane przez cofających się Rosjan wzniósł ponownie; most kolejowy, łączący stację Łosośna ze stacją Grodno, był już na wykończeniu, gdyśmy pod nim przejeżdżali. Z ubolewaniem stwierdzić musimy, iż nie mogliśmy robić zdjęć z tego najbardziej malowniczego kawałka Niemna, dotąd przejechanego, a to ze względu na niepogodę, a zwłaszcza wicher, który nas tego dnia naprawdę prześladował.

Nie dojeżdżając do Grodna, spotkaliśmy tamtejszych rybaków, używających do uprawiania swego zawodu bardzo ciekawych łódek. Łódki te wydrążone są z jednego pnia, podobnie jak łodzie Indjan z Ameryki. Cała łódź podzielona jest przegrodą na dwie części, z których jedna, przykryta jest daszkiem. W tę część rybacy nalewają wodę i wpuszczają tam wyłowione ryby, w drugiej zaś połowie siedzą. Ta druga połowa posiada także daszek, ale podnoszący się. W tej też połowie rybacy na noc urządzają sobie legowisko przyczem daszek unoszą, podpierając go z jednej strony i tworząc w ten sposób jakby skośny dach, chroniący ich przed deszczem. Łowienie ryb odbywa się przez dwóch rybaków łącznie, którzy na dwóch łodziach jadą obok siebie i od czasu do czasu się oddalają, przeciągając pomiędzy łodziami sieć.

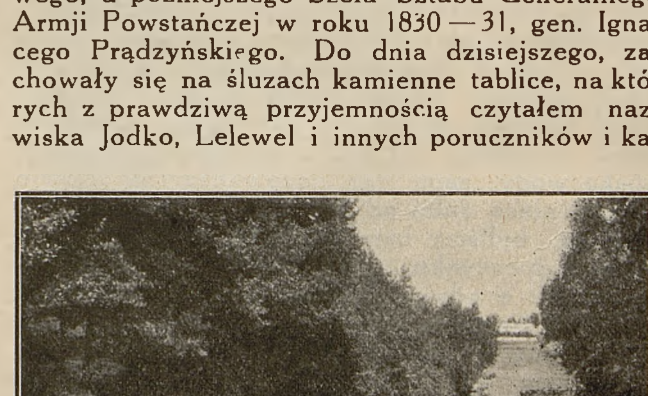
W grodnie, przybyliśmy do przystani Wojskowego Klubu Wioślarskiego około południa. Klub ten powstał dopiero w roku 1923 i świadczy o pięknym wysiłku tamtejszych sfer wojskowych, w kierunku popierania sportu. Po krótkiej pogawędce i po wyładowaniu naszych bagaży, przebieramy się, i idziemy do miasta, w celu spożycia obiadu w restauracji hotelu Europejskiego.

Zamierzaliśmy nocować w Pyszkach, pięknej miejscowości letniskowej, położonej nad Niemnem nieopodal Grodna, w tem miejscu, gdzie Niemen za Grodnem, zwraca się nagle ku północy. Opuściliśmy przystań Klubu Wojskowego „Niemen" w Grodnie około godz. 5-ej, serdecznie żegnani przez druhów. Szybko też przybyliśmy do Pyszek, odległych zaledwie o kilka kilometrów. Jest to miejscowość położona w nader malowniczej okolicy, na lewym brzegu Niemna, wśród lasów na stromych stokach wysokiego brzegu. Nocleg znajdujemy w stodole u jednego z tamtejszych rybaków. Wyładowawszy nasze bagaże, przygotowaliśmy posłania i poszliśmy zwiedzać Pyszki i najbliższe okolice.

Z wysokiego brzegu Niemna roztaczają się tam piękne widoki na rzekę i dalsze okolice. Zarzucone wielkiemi głazami jary, opadają ku brzegowi rzeki. Nocleg w Pyszkach był średni; stodoła stara, niska, mała, a i podściółki także brakowało. Noc była zimna, ale zato dnia następnego powitała nas pogoda nieco lepsza; wprawdzie słońce nie przyświecało w całej pełni, ale zanosiło się na poprawę pogody w ciągu dnia.

Za Pyszkami, brzegi Niemna stają się już mniej urocze; wyżyny cofają się wgłąb kraju, oddalając się od brzegów, które miejscami mają charakter nizinny. Około godz. 9½ dojechaliśmy do wylotu kanału Augustowskiego i do pierwszej śluzy, która tutaj u wylotu ma aż trzy kondygnacje.

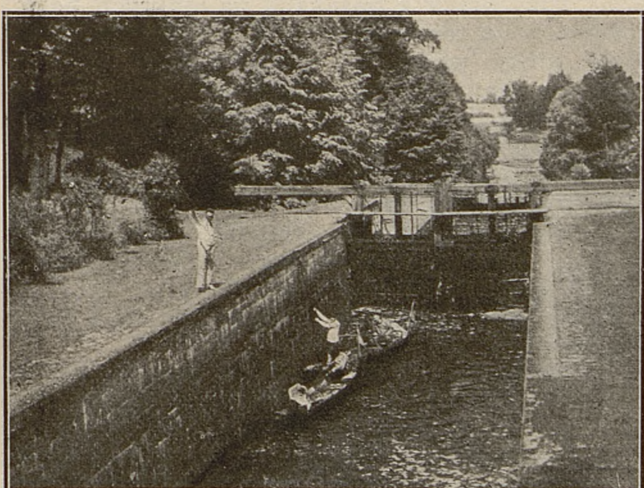
Kanał Augustowski był budowany w latach 1825—1830, według planów ówczesnego pułkownika Kwatermistrza Armji Królestwa Kongresowego, a późniejszego Szefa Sztabu Generalnego Armji Powstańczej w roku 1830—31, gen. Ignacego Prądzyńskiego. Do dnia dzisiejszego, zachowały się na śluzach kamienne tablice, na których z prawdziwą przyjemnością czytałem nazwiska Jodko, Lelewel i innych poruczników i ka-



Zdjęcie Nr. 8. Wylot kanału Augostowskiego w stronę Niemna.
Fot. Tadeusz Barzykowski.

pitanów Inżynierji lub Kwatermistrzostwa, pod których bezpośredniem kierownictwem budowano poszczególne śluzy.

Wylot kanału w stronę Niemna, ilustruje znakomicie zdjęcie Nr. 8. Spotykamy tu już pierwsze tratwy w kanale, które odtąd, bardzo utrudniać nam będą dalszą drogę. Ze względu bowiem na stosunki polityczne z Litwą, drzewo spławiane z polskiej części Niemna i z jego dorzecza, kierowane jest przez kanał Augustowski ku Wiśle i tamtędy do Gdańska. Wskutek tego, na kanale tym panuje niebywały ruch tratw, tamujących miejscami przejazd, nieraz na dalekich przestrzeniach. W szczególności zaś przed każdą śluzą nagromadzony jest materjał drzewny w wielkich ilościach, wskutek czego, często zmuszeni byliśmy tratwy rozwiązywać, aby uzyskać przejazd dla naszych łodzi. Jak już powiedziałem, pierwsza śluza od strony Niemna, posiada trzy kondygnacje, których różnica poziomów razem wziąwszy, wynosi 9 metrów 37 centymetrów. Z górnej śluzy roztacza się wstecz, w stronę Niemna wspaniały widok, ilustrowany zdjęciem Nr. 9.



Zdjęcie Nr. 9. Widok ze śluzy.
Fot. Tadeusz Barzykowski.

Około godz. 11-ej przybywamy do Niemnowa, gdzie zatrzymujemy się u dozorcy kanałowego, u którego znajdujemy życzliwą gościnę i spożywamy dobre śniadanie przygotowane przez panią dozorczynię, oraz zwiedzamy upust kanałowy, służący do odprowadzania nadmiaru wód.

Używszy wypoczynku na słonku, które w międzyczasie zaczęło przyświecać i po pogawędce z rodziną dozorcy, bardzo uczynną i chętną, wyjechaliśmy po 1-ej w dalszą drogę. Wjeżdżamy teraz do kanału, ciągnącego się odtąd w prostej linji na przestrzeni kilku kilometrów.

Po godzinie jazdy, docieramy do śluzy Dąbrówka i po wzniesieniu się o dalsze 3 metry, wjechaliśmy na przepiękną Czarną Hańczę, skanalizowaną na przestrzeni 16 klm.

Cudowne brzegi tej krętej rzeki, trudno opisać słowami, a nawet fotografja nie potrafi w części oddać tych wrażeń, jakich w całej pełni doznaje oko. Z jednej strony wysokie brzegi, pokryte nieskończonym zdaje się borem, gęsto zadrzewionym, — z drugiej, tajemnicze i ciche halawy wodne, porosłe tatarakiem i olszyną, usiane srebrzystem lub złotem kwieciem lilji wodnych.

Co jakiś czas, otwiera się tajemnicze oko małego jeziorka, obramowanego bujnem kwieciem, nie skoszonych jeszcze łąk.

Usypiającą ciszę boru i łąk szerokich—przerywa świergot ptactwa; zdala, słychać głosy derkaczy, nurzących się w trawach — od czasu do czasu, z głośnym kwakaniem zrywa się kaczka, lub majestatycznie, podnosi się na szarych skrzydłach czujna czapla.

Cudny zakątek! Prawdziwy raj na ziemi,— niewyczerpane pole zachwytów i wrażeń dla miłośnika przyrody, dla myśliwego — wreszcie kopalnia tematów dla malarza i fotografa pejzażysty.

Rzeka, jak wspomniałem, wije się wśród pięknych lasów, a południowy brzeg jej jest wysoki i szczególnie pięknie zadrzewiony. Widzimy tutaj stare, wielkie świerki, przypominające nam Beskidy Podkarpackie. Brzeg północny natomiast, jest niski przy samym kanale i porośnięty bujnym tatarakiem, a więc podmokły. W okresie polodowcowym, ciągnęła się tędy pradolina glacjalna, której prawy brzeg leży nieco dalej na północ od kanału; brzeg ten także jest zalesiony i widnieje w oddaleniu. Od czasu do czasu widać na nim wieś. Coraz częściej spotykamy i mijamy długie tratwy, holowane tutaj od Niemna do Wisły. Niestety wszakże, stwierdzić musimy, że kanał Augustowski, nie cieszy się należytą opieką naszego rządu, gdyż stan niektórych śluz pozostawia bardzo wiele do życzenia. Po za śluzami, istnieje tam jeszcze inna bolączka, na którą właściwie z łatwością możnaby zaradzić. Tratwy holowane są za pomocą koni, mozolnie posuwających się wzdłuż brzegu, bez żadnej drogi holowniczej. Ponieważ zaś brzegi są górzyste, przeto konie z wielkim wysiłkiem — to wdrapywać się muszą na strome stoki, to znów schodzić na dół i brnąć po kolana w wodzie. Jedyne ułatwienie, uczynione dla holowników, polega na tem, że w tych miejscach, gdzie konie muszą ciągnąć tratwy, powycinano na stokach młody drzewostan. Widok ten jest niezmiernie



Zdjęcie Nr. 10. Wjazd tratw do śluzy Wołkuszek.
Fot. Tadeusz Barzykowski.

przykry, gdyż niewątpliwie bez wielkiego wysiłku, dałoby się skostruować drogę holowniczą u podnóża wysokiego wybrzeża, przy samym brzegu rzeki. W ten sposób, zadośćuczynić by można palącym potrzebom ruchu holowniczego, który, jak już rzekłem, ze względu na stosunki z Litwą jest obecnie w kanale Augustowskim bardzo ożywiony.

W dalszej drodze, około godziny 5-ej wieczorem, stajemy przy śluzie Wołkuszek, gdzie mieszka główny zarządca tej części kanału. Zdjęcie Nr. 10 ilustruje wjazd tratw do śluzy Wołkuszek. Pan zarządca daje nam nocleg w swej stodole, czystej i przestronnej, gdzie znaleźliśmy również podściółkę, wskutek czego spędziliśmy noc dobrze.

Obudz liśmy się wcześniej niż zwykle ($4^1/_2$ rano), gdyż ku naszej radości, przyświecało piękne słonko. Było to po raz pierwszy bodaj, od czasu, gdy znajdowaliśmy się w drodze. Pragnęliśmy tedy wykorzystać piękną pogodę i budząc się wzajemnie, wstaliśmy ochoczo; szybko przygotowaliśmy sobie kakao i już około 6-ej rano ruszyliśmy w dalszą drogę. Na dzień ten, były perspektywy piękne: z j dnej strony mieliśmy przejeżdżać, poprzez cudne lasy, z drugiej, oczekiwało nas mijanie licznych śluz. Każda śluza stanowiła przerwę w wiosłowaniu i była przeważnie miłą dystrakcją, w monotonnej podróży łodzią.

Wkrótce za śluzą Wołkuszek droga w istocie staje się cudną i malowniczą w najwyższym stopniu. Brzegi Hańczy, są tam przeważnie wysokie i pokryte starym lasem mieszanym, w którym przeważają piękne świerki proste jak strzała. Od Wołkuszek do następnej śluzy Kurzyniec dzieliło nas 1, 8 km , to też niebawem tam stajemy i przebywamy tę śluzę, której amplituda wynosi 3,5 metra. Dalsze 3 i pół km. drogi doprowadza nas do następnej śluzy Kudrynki, gdzie różnica poziomu wynosi 3,09 metra.

Śluzę Kudrynki znajdujemy w dobrym stanie i przebywamy ją względnie szybko, bez żadnych zdarzeń. Dalsze 2,9 km. dzielą nas od następnej śluzy Tartak. Śluza ta różni się od innych przebytych dotychczas tem, że amplituda jej wynosi tylko 0,83 m. To też przebywamy ją szybciej aniżeli inne i niebawem znajdujemy się w dalszej drodze; mamy teraz do przebycia 4 i pół km. do następnej śluzy Sosnówka. Przebywamy je w pięknej pogodzie, to kąpiąc się w słońcu przyświecającym nam hojnie dnia tego, to ukrywając się przed niem w cieniu drzew. Dojazd do śluzy Sosnówka był również bardzo zatarasowany tratwami, mieliśmy przeto ciężką pracę nad przeprowadzeniem naszych łodzi pomiędzy niemi.

Zaledwie 1 km. dalej napotykamy śluzę Mikaszówkę, o amplitudzie 2,5 m. To miejsce jest dla nas szczególniej ważne z tego względu, iż tutaj poczynić można zakupy produktów spożywczych, nieopodal tej śluzy bowiem, znajduje się mała wieś.

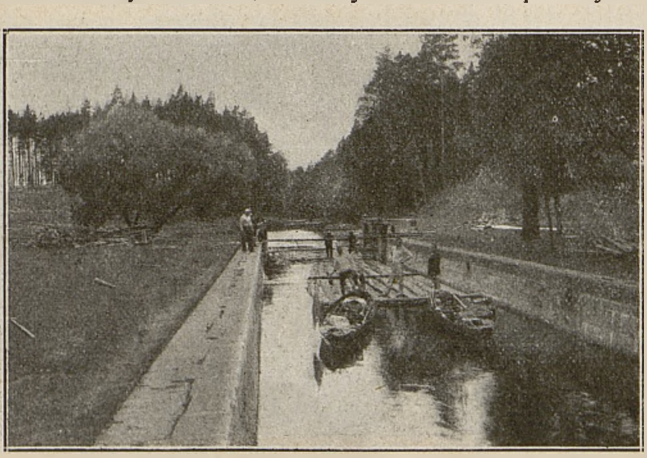
Charakterystycznem jest, że przed każdą z wyliczonych śluz, musieliśmy przerywać wiosłowanie i za pomocą bosaków rozpychać tratwy, torując w ten sposób drogę dla naszych łodzi. Nieobywało się przytem bez wrażeń, gdyż miejscami, przychodziło się przeprowadzać łodzie zaiste wąskiemi kanalikami, szybko zamykającemi się z powrotem. Należało więc działać prędko i rozważnie, aby nie dopuścić do zgniecenia łodzi przez tratwy.

Przy pracy z bosakami na mokrych belach, zdarzały się też wypadki; to który z nas w zapale pracy wpadł do wody i zażył niechcący kąpeli; inny był szczęśliwszy, wpadając tylko po kolana lub mocząc jedynie nogi. Pogoda w d lszym ciągu dopisywała nam tego dnia, chociaż niebo powoli się zachmurzało i w południe nie było już tak ładnie jak rano. Słonko wszakże, od czasu do czasu wyglądało jeszcze z poza chmur i niebo nie miało tego jednostajnie czarnego, przykrego, ponurego wyglądu, który tak bardzo nam się dawał we znaki w ciągu całego tygodnia na Niemnie.

Przybywszy do Mikaszówki, jedni jak zwykle zajęli się przeprowadzeniem łodzi przez śluzę, inni zaś udali się do wsi po zakupy. Przebywszy śluzę, wyjechaliśmy na jezioro Mikaszowe, którego malownicze brzegi z całemi polami białych lilji, zachęciły nas do zatrzymania się na pięknym, suchym, zalesionym półwyspie, celem spożycia śniadania. W miejscu tem zrobione jest zdjęcie Nr. 12.

Jerzy Loth.

D. c. n.



Zdjęcie Nr. 11. Przeprowadzanie łodzi między tratwami przez śluzę Sosnówka. Fot. Tadeusz Barzykowski.



Zdjęcie Nr. 12. Widok na jezioro Mikaszowe. Fot. Tadeusz Barzykowski.

Wrażenia z wycieczki na Polesie.

W dniu 30 maja r. b. o godz. 12.30 w nocy wyruszyła z Warszawy do Pińska na Polesiu wyjątkowo liczna, bo 95 osób licząca, wycieczka Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, jako jedna z pierwszych wycieczek Warszawy na Polesie wogóle. Inicjatywa wycieczki wyszła z Oddziału Poleskiego P. T. K. w Brześciu nad Bugiem, niedawno założonego, pozostającego pod kierownictwem inż. Księżopolskiego, dyrektora Okręgowej Dyrekcji Robót Publicznych. Oddział ten przygotował organizacje na miejscu, zamówił statki, orkiestrę, nocleg, aprowizację i t. d., zaś Oddział Warszawski P. T. K. skorzystał jedynie z uprzejmego zaproszenia.

Jako jedna z uczestniczek tej wycieczki pragnęłabym się podzielić z czytelnikami „Wioślarza Polskiego" memi wrażeniami z Polesia, które mimo swego odrębnego, jedynego w swoim rodzaju w Polsce, wyglądu pod względem krajobrazowym i etnograficznym, tak rzadko odwiedzane bywa przez turystów. Tembardziej więc należy pochwalić myśl Towarzystwa Krajoznawczego, które z jednej strony zaznajomiło swych członków z jedną z najmniej znanych, choć odwiecznie polską prowincją, z drugiej zaś dowiodło Poleszukom, że o nich stolica nie zapomina i pierwsza nawiązała nić zbliżenia.



„Sokół" i „Władysław Jagiełło" na przystani w Pińsku, z uczestnikami wycieczki.

Fot. Inż. W. Czajkowski.

W południe 31 maja przybyła wyci czka nasza do Pińska, gdzie na dworcu przyjął nas inż. Horoszkiewicz i inż. Przybyłowski, którzy towarzyszyli nam do końca wycieczki, udzielając objaśnień szczegółowych o napotykanych po drodze miejscowościach, względnie osobliwościach Polesia. Prosto z dworca wyruszyliśmy do przystani, gdyż wycieczka miała za cel objechanie główniejszych rzek Pol sia i zwiedzenie po drodze leżących nad niemi ciekawych miejscowości. Tu oczekiwały nas dwa statki „Sokół" i „Władysław Jagiełło" (fotografja) udekorowane i z orkiestrą. Na s atku przyłączyli się do wycieczki naszej przedstawiciele miasta Pińska, armji i obywatelstwa tamtejszego, w osobach prezydenta Pińska p. Mergentalera z córką, p. Kołaczkowską, państwa Terleckich, inspektora szkolnego p. Mroczkowskiego z żoną, komandora Blinstruba, burmistrza Borysewicza, starosty Bałdoka, dyrektora Georgewskiego, inż. Gordziałkowskiego, inż. Horoszkiewicza, inż. Przybyłowskiego, z których dwaj ostatni zajmowali się organizacją i przyjęciem wycieczki na miejscu.

O godz. 1.30 popoł. przy dźwiękach orkiestry ruszyły oba statki wodami Piny w kierunku północno-zachodnim, mając przed oczyma dłuższy czas jeszcze panoramę Pińska, od strony rzeki malowniczo się przedstawiającego z widocznemi zdala barokowemi szczytami kościołów pofranciszkańskiego i pojezuickiego. Zaraz za miastem minęliśmy t. zw. *Górę Mendoga*, z którą ludność miejscowa łączy szereg legend odnoszących się do czasów pogaństwa na Polesiu i do czasów największego rozkwitu Polesia w XII, XIII i XIV wiekach. Po minięciu Góry Mendoga otoczył nas po obu brzegach rzeki rozpościerający się typowy krajobraz poleski t. j. łąki porosłe różnobarwnem kwieciem, lub tatarakiem i trzciną, wyjątkowej wysokości z powodu sprzyjającej im wilgoci. Miejscami horyzont zamykały lasy, ciche, wilgotne, nieprzebyte, zdradliwe topielami błotnemi, ponuremi bagnami, ziejące zabójczą malarją. Co pewien czas ciszę przerywały tylko wylatujące z sitowia stada dzikiego ptactwa, na które odbywają się tu liczne polowania okolicznego obywatelstwa i mieszkańców Pińska. Pozatem cisza i taki charakterystyczny dla Polesia, jakgdyby tkwiący w powietrzu smutek, który też wyczuł i Wincenty Pol, pisząc w swej „Pieśni o ziemi naszej" o Polesiu, że w nim „ani ruchu ani duchu".

Mijamy następnie kolejno, blisko siebie leżące: *Albrechtowo* z dworem Skirmuntów z XVIII wieku dobrze zachowanym, ukrytym w kępie drzew; *Wyszewicze*, *Pinkowicze* z cerkwią pod wezwaniem N.P. Marj:, których ludność trudni się przeważnie rybołóstwem i flisac'wem, wreszcie *Poczapowo* z drewnianym dworem Świeżyńskich, dzierżawionym obecnie przez p. Piotra Olewińskiego, prezesa związku młodzieży wiejskiej na Polesiu i wybitnego działacza słowiańskiego. Mijamy ostatnie zabudowania Poczapowa i znów ogarnia nas „bagno poleskie" to jedyne w swoim rodzaju, nie mające sobie równych pod względem obszaru w całej Europie, a ustępujące chyba tylko bagnom Afryki Środkowej. Polesie pod względem geologicznym jest to olbrzymia nizina, dno morza kredowego, później trzeciorzędowego, wygładzone przez lodowce, nie mające prawie odpływu, porosłe najrozleglejszemi w Europie lasami, których koroną jest Puszcza Białowieska, wypełniona torfem, przedstawiającym największe w świecie złoża.

Wszędzie jak okiem sięgnąć łąki i łąki, po

cięte jakgdyby kanalikami, korytami rzek, których na Polesiu zliczyćby nie można. Wody te zamieniają na wiosnę całe powiaty w jeziora i trudno o nich na oko powiedzieć czy to jezioro, czy rzeka, gdzie się zaczyna, gdzie kończy, która z nich jest której dopływem.

O 3-ej dojeżdżamy do *Terebni* to jest wysiadamy na brzegu nie dochodząc do wsi, gdzie zjadamy obiad w malowniczem otoczeniu bagien, łąk i lasów poleskich. Tu po raz pierwszy mieliśmy okazję zetknąć się z miejscową *ludnością* poleską, dość oryginalnie się przedstawiającą, zwłaszcza kobiety, noszące wyjątkowo długie suknie, nawet przez małe dziewczynki. Naogół wyglądają biednie. Mowa ich jest podobną do polskiej, ale jednocześnie ma w akcencie coś z ukraińskiego. Rząd rosyjski przed wojną chcąc bliżej ją określić nazwał ją ukraińsko-białorusko-rosyjską. Ludność tutejsza, która od tylu wieków wytrwale stoi na warcie, broniąc Polskę od wschodu, posiada też głęboko wkorzenione przywiązanie do tradycji historycznej polskiej. Choć wyznaniowo prawosławni czują się Polakami i z czcią przechowują dokumenty królów polskich. Dużo wśród nich jest szlachty osiadłej tu za czasów Bony, obecnie zruszczonej, pomieszanej z osiadłymi znacznie później chłopami ruskimi, od których się jednak różnią zasadniczo poglądami i tradycją, co stworzyło też szalony antagonizm między nimi.

Wraz z kilkoma jeszcze osobami zostałam zaproszona do motorówki wojskowej, na której pomknęliśmy w kierunku granicy bolszewickiej drogą nadzwyczaj malowniczą, mimo swej jednostajności. Bo naprawdę mimo wybitnie nizinnego położenia trudno o Polesiu powiedzieć, że jest monotonne, ma ono tylko swój odrębny wybitnie krajobraz, który się jaskrawo odcina od pozostałych części kraju. Może to nie jest piękne, ale nadzwyczaj interesujące i ciekawe. Uroku podczas naszej wycieczki dodało mu może i to, że cały czas skąpane było Polesie w słońcu i dlatego nam się jakoś tak smutnem nie wydawało.

Głośne sygnały ze statku kazały nam zawrócić i połączywszy się z całem towarzystwem ruszyliśmy w kierunku Jasiołdy, której wodami powróciliśmy późnym wieczorem do Pińska robiąc jakgdyby wielką pętlę naokoło. Jadąc Jasiołdą minęliśmy leżące nad nią wsie *Krywicze* i *Lemiesiewicze* z ładną cerkwią oraz szereg drobnych przysiółków. Charakterystycznem jest dla budownictwa poleskiego, że obok chat wyjątkowo mizernych, wystrzela kościołek, lub cerkiewka bardzo ciekawe i charakterystyczne nieraz bardzo stare i stylowo zachowane, albo wśród łąk bagnistych wznosi się kapliczka murowana, lub dwór wiejski, otoczony kępą drzew prastarych, lub jakgdyby dla urozmaicenia monotonji krajobrazu stoi gdzieś wiatrak samotny.

O 11-ej w nocy zawinęły nasze statki do portu pińskiego, skąd pomaszerowaliśmy do miasta na kolację, a następnie na przygotowany dla nas nocleg w szkole powszechnej, nawiasem mówiąc bardzo wygodny i czysty. O 8.30 rano zbiórka w miejscowej kawiarni i zwiedzenie miasta, choć pobieżne, bo o 10.30 nasze statki zapowiedziały podniesienie kotwicy. Zwiedziliśmy przeto tylko dwa najbardziej stylowe i najstarsze kościoły Pińska t. j. pofranciszkański fundowany w r. 1396 przez Zygmunta Kiejstutowicza, ówczesnego księcia pińskiego, którego ochrzcił z pogaństwa ks. Wincenty, pierwszy gwardjan Franciszkanów pińskich. Kościół i sąsiedni klasztor zostały zamknięte w r. 1852, obecnie odnowione zostały znów oddane katolikom. Obok stylowa barokowa plebanja, przed kościołem artystyczna figura, na malowanej podstawie w ten sposób, że robi wrażenie rzeźby. Kościół Jezuitów (kolegiata) jest to budowla z r. 1631 fund. Radziwiłła, wprost imponująca ogromem i oryginalnością założenia. Wewnątrz pustka, gdyż kościół Rosjanie zamienili na prawosławny, dodając mu ohydny dach nie harmonizujący z całością budowli. Do tutejszej szkoły jezuickiej chodził Naruszewicz i tu został Jezuitą. Na zwiedzenie reszty kościołów, których w Pińsku jest jeszcze kilkanaście, nie starczyło nam czasu, a poza kościołami jedynemi stylowemi budowlami nie ma Pińsk nic



Krajobraz nad Piną.
Fot. K. Krzesińska.



Widok na Pińsk ze statku
Fot. K. Krzesińska.

godnego zwiedzenia. Domy prawie wyłącznie drewniane, parterowe, nadają Pińskowi charakter prędzej osady, niż miasta. Ulice jednak naogół czyste, ale bez drzew i ogródków przed domami.

Przed wyruszeniem w drogę okrążyliśmy na statkach wojskowych port piński, pełen łodzi, motorówek i statków i po raz ostatni oglądaliśmy malowniczo wyglądający z za drzew Pińsk.

Początkowa droga była identyczna z odbytą poprzedniego dnia, dopiero w pewnem miejscu skręciliśmy w rodzaj kanaliku; przez który z trudnością, z powodu znacznego spadku wody przecisnęły się nasze statki i dojechaliśmy znów wśród malowniczych i różnobarwnych łąk, ciągnących się po obu brzegach rzeki i kanalików, do malowniczo położonego *Horodyszcza* nad jeziorem tej nazwy. Na znacznem wzniesieniu nad wodą w pięknem otoczeniu prastarych drzew wznoszą się mury wspaniałego ongiś kościoła i klasztoru opactwa Benedyktynów, sprowadzonych tu z Monte Cassino, które w XVII w. fundował Karol Kopeć, kasztelan trocki. W r. 1864 klasztor zamknięto i rozebrano na budulec a w kościele przez jakiś czas opustoszałym, później nabytym na własność prywatną trzymano bydło i siano. Dopiero w r. 1905 wstrzymano rozbiórkę klasztoru, a kościół oddano katolikom. Obecnie kościół znajduje się w stanie restauracji według planów i pod osobistym nadzorem inż. Przybyłowskiego. Nazewnątrz posiada kościół ładną stylową barokową fasadę, wewnątrz artystyczne freski, prawdopodobnie pijara Hübla. Ciekawą jest stojąca przed kościołem również barokowa dzwonnica — brama. Naokoło otaczają kościół aleje z prastarych drzew, dające cień i bajecznie wyglądające w perspektywie, choć niestety bardzo zaniedbane. Piękne położenie, łatwy dojazd koleją i wodą czynią z Horodyszcza pierwszorzędne miejsce wycieczkowe. Po zjedzeniu na miejscu obiadu, wyruszyła wycieczka statkami wzdłuż jeziora do stacji kolejowej na przeciwnym brzegu, skąd serdecznie żegnani przez gospodarzy, przy dźwiękach orkiestry szkoły powszechnej pińskiej, ale mimo młodocianego wieku doskonale grających, powróciliśmy do Warszawy.

Maryla Szachówna.



Barokowa dzwonnica-brama
w Horodyszczach.
Fot. K. Krzesińska.



Grupa członków i zaproszonych gości Kaliskiego Towarzystwa Wioślarskiego podczas otwarcia przystani w dniu 10 maja r. b., (bliższe szczegóły w kronice).

Fot. K.T.W.

Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie.

Zarys historyczny.

Z chwilą odzyskania wolności politycznej zaznaczył się w Polsce, a w szczególności w byłej dzielnicy pruskiej, silny rozmach w kierunku sportowym. Istniejące już zrzeszenia i organizacje sportowe, tłumione w swych dążeniach przez wrogie nam żywioły, poczęły pełniejszą oddychać piersią i współzawodniczyć z organizacjami niemieckiemi.

Za czasów niemieckich w Bydgoszczy uprawiano sport w kołach polskich tylko w bardzo ograniczonych rozmiarach; jedynie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" starało się wpłynąć choć częściowo na wychowanie fizyczne młodzieży polskiej, mimo związanych z tem trudności.

Na wysokim poziomie natomiast stał sport niemiecki, szczególnie wioślarstwo, które dzięki dogodnym warunkom wodnym oraz poparciu ze strony rządu i szerszych warstw społeczeństwa doszło do znacznego rozkwitu. Świadczą o tem wspaniałe szałasy wzdłuż Brdy, oraz zawody wioślarskie, rok rocznie urządzane z udziałem towarzystw wioślarskich z całej Rzeszy Niemieckiej w Brdyujściu, których rozgłos dochodził daleko na wschód.

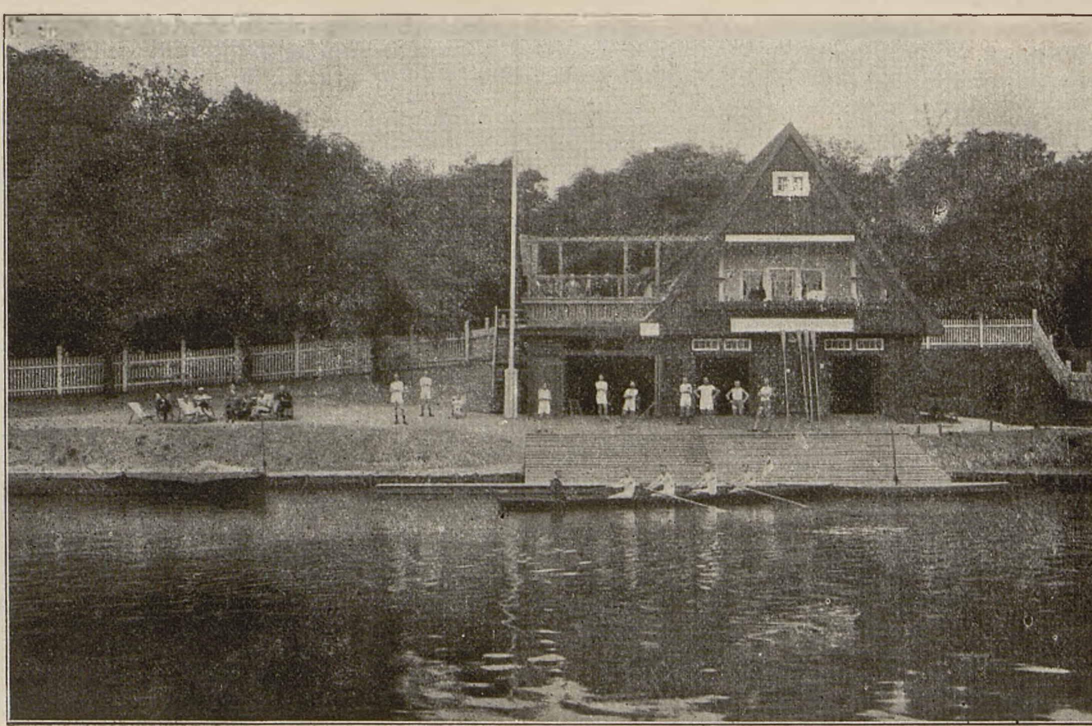
Rozumiejąc doniosłość i konieczność pielęgnowania sportu wioślarskiego w imię dobra Ojczyzny i obrony kraju druh Henryk Kalkstein-Osłowski zainicjował krótko po przejęciu miasta naszego przez Rząd Polski, założenie w Bydgoszczy polskiego towarzystwa wioślarskiego.

Zebranie konstytucyjne odbyło się dnia 16 marca 1920 roku w sali hotelu „Pod Orłem". Referat wygłosił zaproszony z Poznania druh Maksymiljan Stürmer, prezes Towarzystwa wioślarzy „Tryton". Po wysłuchaniu referatu uchwalono jednogłośnie założyć w Bydgoszczy towarzystwo wioślarskie pod nazwą "Towarzystwo Wioślarzy „Tryton" w Bydgoszczy". Wszyscy obecni w liczbie 32, przeważnie dawni wioślarze, zapisali się na członków. Pierwszy zarząd ukonstytuował się w składzie następującym: Prezes Antoni Wittig, zast. Kazimierz Siczyński, sekretarz Jerzy Szymborski, zast. sekretarza Czesław Kabaciński, skarbnik Feliks Sporny, naczelnicy Teofil Reszka i Rudolf Mayer, gospodarze Zygmunt Dychtowicz i Emil Materne.

Natychmiast po ukonstytuowaniu się zarząd rozpoczął swoją działalność. Dzięki przychylności dyrektora Mazurkiewicza, który zezwolił na użytkowanie łodzi, należących do Gimnazjum Humanistycznego, przeprowadzono już z początkiem maja ćwiczenia wioślarskie, któremi kierowali w głównej mierze drh. Witecki i bracia Twardowscy. Na miejsce drh. Szymborskiego, który złożył swój urząd, stanowisko sekretarza przyjął dnia 12 maja drh. Kabaciński.

W pierwszej uroczystości obchodu „Wianków" w dniu 23 czerwca 1920 r. Towarzystwo brało czynny udział z pięknie dekorowanemi łodziami.

Pomimo trudnych warunków, z któremi trzeba było walczyć, dwie załogi stanęły w dniu 29 czerwca 1920 roku w Brdy-ujściu do pierwszych wszechpolskich regat wioślarskich. Jedna



Przystań Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego

Fot. ze zbiorów B.T.W.

z nich zdobyła w biegu o Mistrzostwo Polski przy sześciu współzawodnikach drugie miejsce. Całą organizację regat, przy olbrzymim napływie publiczności z całej Polski, przeprowadziło Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie.

Ponieważ zachodziły często nieporozumienia z powodu jednakowej nazwy Towarzystwa Bydgoskiego i Towarzystwa Wioślarzy „Tryton" w Poznaniu, nadzwyczajne walne zebranie w dniu 31 sierpnia 1920 roku zmieniło nazwę Towarzystwa na „Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie", ustalając równocześnie jako jego godło, białą, czworokątną chorągiewkę, którą dwa krzyżujące się pasy dzielą na cztery równe pola. W miejscu krzyżowania się pasów znajduje się koło, w którem mieści się monogram „B. T. W." To samo nadzwyczajne walne zebranie mianowało drh. dyrektora Mazurkiewicza członkiem honorowym, w dowód uznania zasług, położonych dla Towarzystwa, oraz uchwaliło zakupić z taboru Klubu Wioślarskiego w Poznaniu łódź wyścigową, którą dzięki znaczniejszem fundacjom drh. Henryka Kaszubowskiego sprowadzono z początkiem roku 1921, nazywając ją imieniem fundatora: „Henryk".

Liczba wiosłujących członków wynosiła w pierwszym sezonie 35, ilość wyjazdów 492, a liczba kilometrów uwiosłowanych 6,175. Porą zimową odbywały się zebrania i zabawy, z których na specjalne wyróżnienie zasługuje bal maskowy.

Nie chcąc hamować dalszego rozwoju Towarzystwa, które liczyło z końcem roku 1920 przeszło 100 członków, Zarząd wdrożył energiczne kroki w celu uzyskania własnej siedziby. Zabiegi zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem. Magistrat miasta Bydgoszczy za interwencją X. dyrektora Filipiaka, rozumiejąc znaczenie sportu wioślarskiego dla wychowania społecznego, wydzierżawił Towarzystwu na początku roku 1921 na dogodnych warunkach szałas położony przy Moście Bernardyńskim, a oddany poprzednio uczniom szkoły realnej. Odtąd już swobodnie uprawiano sport wioślarski; jedynie brak taboru dawał się nadal dotkliwie odczuwać. Wprawdzie miejscowe warsztaty dostarczyły na zamówienie dwie łodzie klepkowe, jedną czwórkę i jedną dwójkę, z których pierwszej dano nazwę „Naczelnik", a drugiej „Bydgoszczanka", jednakże sprawa zakupu łodzi rasowych stanowiła dużą trudność wobec braku wytwórni krajowych.

Na rocznem walnem zebraniu w dniu 19 marca 1921 r. wybrano nowy Zarząd w skład którego weszli: drh. Wittig, prezes, drh. Kowalewski Jan, wiceprezes, drh. Kabaciński, sekretarz, drh. Mencel, zastępca sekretarza, drh. Sporny, skarbnik, drh. Kalkstein-Osłowski Henryk, zastępca skarbnika, drh. Reszka i Witecki, naczelnicy, drh. Twardowski Leon i Dąbrowski Konstanty, gospodarze.

W nowym roku działalności nowoobrany zarząd podjął prace w myśl opracowanego programu, starając się przedewszystkiem o powiększenie taboru oraz przeprowadzenie racjonalnych ćwiczeń. Usilne prace wydały pomyślne rezultaty.

W drugich wszechpolskich regatach w Brdyujściu w dniu 3 lipca 1921 r. załoga B. T. W. (Twardowski Leon, Witecki, Golc, Twardowski Paweł, sternik drh. dr. Siemiątkowski) zwyciężyła w biegu czwórek, zdobywając tytuł mistrza Polski wraz w z Puharem Sokoła Krakowskiego.

Liczba wyjazdów w sezonie 1921 wzrosła do 1074, ilość kilometrów uwiosłowanych do 10,053, a liczba członków wiosłujących do 48. Cyfry te, jakoteż liczne wycieczki w bliższe i dalsze okolice Bydgoszczy, nieraz aż do Torunia, świadczyły naówczas o rozwoju bydgoskiego wioślarstwa.

W dniu 21 listopada 1921 r. zmarł jeden z najzasłużeńszych i najzacniejszych założycieli B. T. W. drh. Feliks Sporny. Kochany przez wszystkich pozostawił po sobie niezatarte wspomnienie w pamięci członków Towarzystwa. Skarbnikiem po nim został drh. Henryk Kalkstein-Osłowski, zastępcą zaś drh. Władysław Górski.

W uznaniu zasług na rocznem walnem zebraniu w dniu 17 marca 1922 roku wybrano powtórnie dotychczasowy zarząd, z wyjątkiem wiceprezesa, którym został drh. Władysław Maciejewski, i zastępcy sekretarza, który to urząd przejął drh. Władysław Żewicki. Naczelnikami wybrano drh. Reszkę i Leona Twardowskiego, gospodarzami drh. Leona Twardowskiego i Brzezińskiego. Funkcje naczelników przejęli z dniem 1 lipca roku 1922, mocą uchwały nadzwyczajnego walnego zebrania, drh. dr. Siemiątkowski i Zamiara, a gospodarzy drh. Leon Twardowski i Bernard Golc.

W tym sezonie wiosłować zaczęto już bardzo wcześnie. Cieplejsze promienie słoneczne wystarczały, by myśli wioślarzy zwrócić do ulubionego sportu. Tabor powiększono o trzy łodzie, a mianowicie: o dwie czwórki rasowe „Strzała" i „Kazimierz Czarnecki" dostarczone przez firmę Deutsch



Widok z Brdyujścia na port zewnętrzny i Wisłę.

w Berlinie, oraz o jedną dwójkę klepkową „Brda“. Jedną z wymienionych łodzi rasowych ufundował B. T. W. drh. Kazimierz Czarnecki. Dzięki ofiarności drh. Mieczysława Kowalewskiego postawiono w szałasie szafki do ubrań.

W regatach jubileuszowych Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego w dniach 4 i 5 czerwca 1922 roku w Warszawie stawała załoga B.T.W., nie odnosząc jednakże zwycięstwa. Wielki sukces przyniosły natomiast Towarzystwu trzecie wszechpolskie regaty w dniu 15 sierpnia 1922 roku w Brdyujściu. W biegu o Mistrzostwo Polski zwyciężyła po raz wtóry załoga B.T.W. (Twardowski Leon, Płażalski, Golc, Twardowski Paweł), ze sternikiem drh. Dr. Siemiątkowskim. Pozostałe załogi, które uczestniczyły w tych regatach, wprawdzie nie zwyciężyły, lecz dochodziły do przeciętnego poziomu.

Deszcze i zimno, które panowały podczas pory letniej, hamowały bardzo ruch wioślarski. Mimo tego liczba wyjazdów wzrosła w tym sezonie do 1623, ilość uwiosłowanych kilometrów do 11,669 kilometrów, a liczba wiosłujących do 60.

Roczne walne zebranie w dniu 17 marca 1923 r. wybrało jednogłośnie dotychczasowy zarząd. Jedynie funkcje naczelników powierzono drh. Płażalskiemu i Zamiarze, funkcje gospodarzy drh. Pawłowi Twardowskiemu i Bernardowi Golcowi.

Dnia 1 maja 1923 r mianowano p. Radcę Sprawiedliwości Melchiora Wierzbickiego członkiem honorowym.

Rok 1923 był dla B.T.W. rokiem twardej próby. Aczkolwiek zapowiadał się dobrze i mimo, że Zarząd wytężył wszystkie siły, aby postawić Towarzystwo na wysokości swego zadania, jednakże nie powiodło się tak, jak się tego spodziewano. — Pod wielu względami doznano zawodu. Dotyczy to głównie Regat Wszechpolskich w dniu 5 sierpnia, które dały sromotną klęskę, gdyż B. T. W. — dwukrotny mistrz Polski — nie stawało do biegu głównego o Mistrzostwo Polski, odpadłszy przy przedbiegach. Zwyciężoną została również jedna z załóg B.T.W., wysłana w dniu 22 lipca 1923 roku do Poznania na regaty międzyklubowe Towarzystwa Wioślarzy „Tryton“.

Latem przeprowadzono gruntowną rnoewację szałasu, tak zewnątrz jak i wewnątrz. Założono światło elektryczne i telefon; pozatem postawiono 20 nowych szafek do ubrań. Dzięki zapobiegliwości drha Musiała ogrodzono przystań parkanem, który się przedstawia bardzo okazale, dając przystani nader miły i dodatni wygląd. — Tabór powiększono o 1 dwójkę klepkową „Wisła“ i o jedną czwórkę klepkową „Mewa“.

Z powodu ustąpienia zarządu w sierpniu 1923 r. na nadzwyczajnem walnem zabraniu w dniu 25 sierpnia 1923 r. ukonstytuował się nowy zarząd, w następującym składzie: Prezes Maciejewski, Wiceprezes Musiał; Sekretarze: Żewicki i Borys; Skarbnik: Ganske; Naczelnicy: Witecki i Brzeziński; Gospodarze: Twardowski Leon i Kucharski.

W dniu 7 października 1923 roku urządzono na Brdzie łącznie z zamknięciem sezonu pierwsze wewn. regaty, które cieszyły się wielkiem powodzeniem. Załogom zwycięskim wręczono żetony pamiątkowe, a załodze ze sternikiem drhem Kowalewskim, jako nagrodę przechodnią na rok 1923-24, srebrny puhar, ofiarowany przez Radcę Bolesława Kasprowicza, Prezydenta Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy.

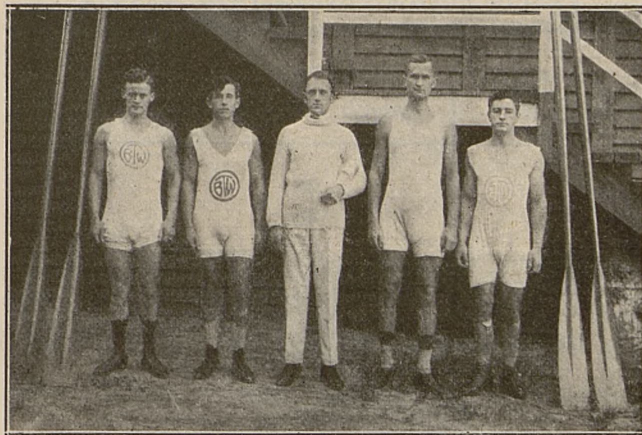
Sezon wioślarski 1923 wykazuje znaczny wzrost wyjazdów, które doszły do liczby 3,216 oraz ilość uwiosłowanych kilometrów, i podniosły się do ogólnej liczby 20,304 kilometrów. Wiosłowało 83 członków.

Czas zimowy wykorzystano na przeprowadzenie wewnętrznej reorganizacji B.T.W. Wyłoniona z grona członków Komisja Statutowa opracowała nowy statut, oraz regulamin wewnętrzny. Jeden i drugi projekt zatwierdziło nadzwyczajne walne zebranie, w dniu 1 marca 1924 roku. Co-



Trybuny w Brdy-ujściu, gdzie odbywają się regaty związkowe o mistrzostwa Polski.
Klisza z tyg. „Maraton“.

lem podtrzymania sprawności fizycznej uprawiano zimą regularne ćwiczenia gimnastyczne. Wielkie powodzenie miały wszelkie przez Towarzystwo urządzane obchody i zabawy, zwłaszcza doroczny karnawałowy bal maskowy, który na uczestnikach wywarł przyjemne wrażenie i na długo pozostanie w pamięci.



Czwórka zwycięska B. T. W. o nagrodę przejściową J. Radwana w Wszechpolskich Regatach w Bydgoszczy w roku 1924: Szymankiewicz W., Appelbaum S., Minge E.,Fethke N., Brzeziński F. sternik.

Bezustanną troską zarządu było zaopatrzenie B.T.W. w dostateczny tabor wioślarski. W listopadzie 1923 roku zakupiono z własnych funduszów i dzięki ofiarności kilku członków od firmy Deutsch w Berlinie, dwie łodzie rasowe i jedną klepkową, a w miejscowych warsztatach sporządzono trzy łodzie klepkowe.

Że praca zarządu w okresie od sierpnia 1923 do marca 1924 r. zyskała zupełne zaufanie członków, o tem świadczy fakt, iż na rocznem walnem zebraniu w dniu 15 marca 1924 r. wybrano ponownie cały dotychczasowy zarząd. Od tej pory dalszy rozwój Towarzystwa szedł w żywszem tempie. Sprężysty zarząd z powszechnie lubianym druhem Władysławem Maciejewskim jako prezesem, i druhem Zygmuntem Musiałem, jako wiceprezesem, rozwinął działalność bardzo owocną. Zaangażowano trenera w osobie p. Reisingera z Wiednia, zakupiono sztandar, oraz przystąpiono do przeprowadzenia dobudowy szałasu, który już nie mógł pomieścić stale zwiększajacego się taboru.

Niebywała od lat dziesiątek sroga zima i połączona z tem katastrofa powodzi uniemożliwiała do końca kwietnia r. 1924 racjonalne ćwiczenie. Tem też okolicznościom należy dopisać, że załogi poszczególnych towarzystw, które w dniach 7 i 8 czerwca r. ub. brały udział w Bydgoszczy w biegach kwalifikacyjnych na Olimpjadę, między innemi, załogi B.T.W. nie stały na wysokości swych zadań.



Brda w okolicy Koronowa pod Bydgoszczą.

Wielkiem świętem wioślarskiem i pamiętnem w historji B.T.W. była niedziela, 25 maja r. b., w którym to dniu, z okazji otwarcia sezonu wioślarskiego, przy udziale licznych przedstawicieli władz i towarzystw oraz obywatelstwa w Kościele Serca Jezusowego, dokonano poświęcenia sztandaru, a na przystani odbył się chrzest 6-ciu nowych łodzi, mianowicie jedynki rasowej „Iskra", jedynki klepkowej „Czajka", dwójki klepkowej „Świtezianka", czwórki cedrowej „Bałtyk", czwórki klepkowej „Żaba" i ósemki rasowej.

Organizowany przez B. T W. w dniu 23 czerwca r. b. obchód wianków przeszedł wszystkie dotychczasowe tego rodzaju obchody urządzane w Bydgoszczy i wypadł wprost imponująco.

Liczba członków wzrosła do 1 lipca r. ub. do liczby 350-ciu. W kwietniu r.ub. B.T.W. wydzierżawiło nieruchomość wraz z restauracją ogrodową w Brdy-ujściu, przekształcając ją na letnisko wioślarskie. W roku ubiegłym B.T.W. wybudowało w Brdy-ujściu na skarpie wielkie stałe trybuny dla 2,500 osób, których budowa ukończoną została na V Wszechpolskie Regaty w dniu 3 sierpnia r. ub.

Tak przedstawia się w krótkim zarysie praca pierwszych lat istnienia B.T.W.

Wszystkie wielkie cele i zadania wymagają nietylko rozpędu i rozmachu, ale również wytężonej pracy i sumiennego spełnienia obowiązków dnia powszedniego. Zgodna praca i wzajemne poparcie, to są najlepsze gwarancje na przyszłość. A ponad wszystkiem, oby górował jeden cel—dobro sprawy społecznej. Gdy tak pojmować będziemy nasze zadania wszyscy razem i każdy z osobna, możemy być spokojni o przyszłość wielkiego dzieła, jakie zapoczątkowała mrówcza praca pierwszych lat.

Ruch wioślarski Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego.
Tabela porównawcza 1920 — 1924.

Rok	Ilość wyjazdów	Ilość uwiosłowanych klm.	Liczba wiosłujących członków	Przeciętna ilość jazd i klm. przypadająca na każdego wiosłującego członka jazd	klm.
1920	492	6.175,—	35	14.05	176.40
1921	1,074	10.053,—	48	22.31	209.44
1922	1.623	11.669,—	60	27.05	186.13
1923	3.216	20.304,—	83	38.75	244.63
1924	4.699	31.290,5	117	39.82	265.17

Rekord co do ilości jazd i klm. w ostatnich 5 latach osiągnęli:
(3-ej najlepsi z każdego roku)

	NAZWISKO	1920		1921		1922		1923		1924		UWAGI
		jazd	klm.	jazd	klm.	jazd	klm.	jazd	klm.	jazd	klm.	
1	Twardowski Leon	69	747	131	1420	110	724	120	1004	—	—	
2	Szymankiewicz St.	53	570	—	—	—	—	—	—	—	—	
3	Szymankiewicz Wł.	48	536	—	—	—	—	—	—	—	—	
4	Goltz Bernard	—	—	92	1040	99	705	—	—	—	—	
5	Płażalski Wł.	—	—	91	765	135	924	199	1095	—	—	
6	Brzeziński Fr.	—	—	—	—	—	—	175	1017,5	—	—	
7	Minge Edmund	—	—	—	—	—	—	—	—	122	980	
8	Birkholc	—	—	—	—	—	—	—	—	202	1301	
9	Figurski	—	—	—	—	—	—	—	—	139	966	



Grupa członków i gości Koła Wioślarzy Warszawskich podczas otwarcia przystani w dniu 10 maja r. b.
Fot. W. Machowski.

Działalność sportowa Koła Wioślarzy Warszawskich w 1924 r.

Koło Wioślarzy Warszawskich obchodzi w lipcu b. r. pięciolecie istnienia. W artykule poniższym zebraliśmy plon pracy sportowej K.W.W. w roku 1924.

REDAKCJA.

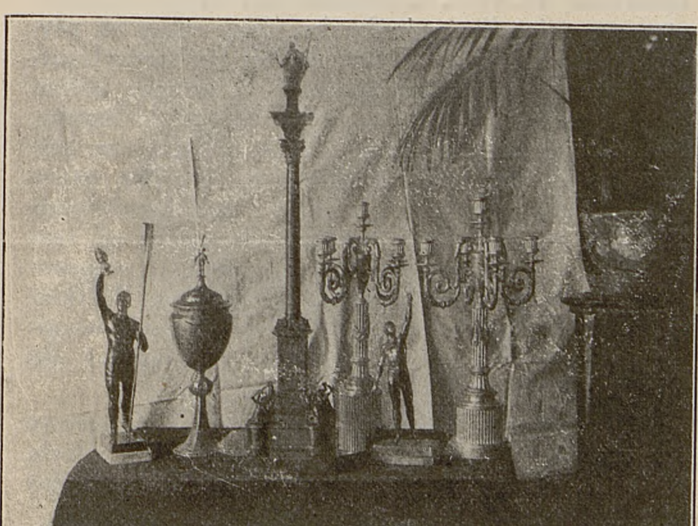
Przygrywką do późniejszych zawodów, które tyle wawrzynów przysporzyły jednemu z młodszych klubów stołecznych, był zorganizowany w dniu 25 maja 1924 r. wyścig wielkodystansowy: Warszawa—Wilanów — Warszawa. Doskonały czas, bo wynoszący 1 godz. 7 min. 53 sek. osiągnęła w biegu starszych, silna osada pod sterem Z. Wilczyńskiego, złożona z wioślarzy: F. Gucmana, S. Kuncewicza, S. Staniszewskiego i Z. Mayznera, W biegu młodszych pierwsze miejsce zajęła obiecująca osada Wł. Nowotki z wioślarzami: J. Surałą, S. Słoniakiem, S. Zastawnym i T. Rutkowskim. Czas 1 g. 12 m. i 28 s.



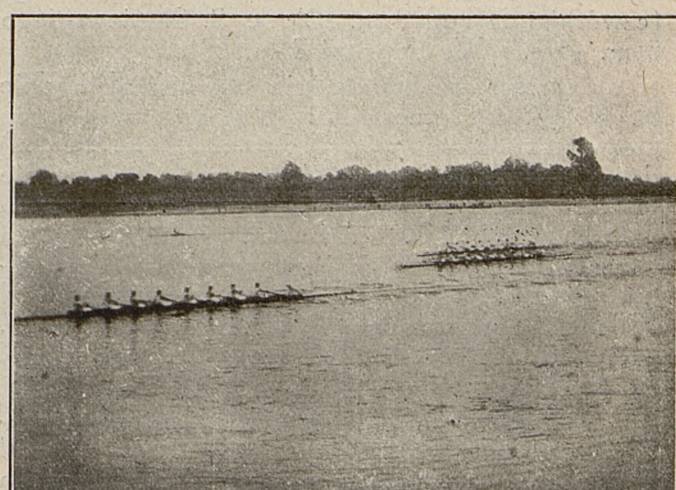
Olimpijska czwórka. K. W. W.: Sternik Ryszard Hoffman, wiośl.: A. Brzozowski, E. Kowalec, J. Szawara i H. Fronczak.

Koło Wioślarzy Warszawskich, było jedynem Towarzystwem, które do przedbiegów eliminacyjnych odbytych w Bydgoszczy podczas Zielonych Świąt, stanęło na wszystkich trzech rodzajach łodzi, to znaczy, na ósemce, czwórce i jedynce. W wyniku zawodów do VIII Olimpjady w Paryżu, pierwsze miejsca zdobyły: ósemka pod sterem Tadeusza Szrettera złożona z wioślarzy: M. Kalędkiewicza, L. Siweckiego, L. Kowalskiego, H. Szymańskiego, T. Galika, W. Nowotki, T. Mitkowskiego i K. Kalędkiewicza, oraz czwórka „Mistrzowska K.W.W." z roku 1923 pod sterem Ryszarda Hoffmana, z wioślarzami: A. Brzozowskim, E. Kowalcem, J. Szawarą i H. Fronczakiem. T. Naumenko na jedynce zajął miejsce drugie. Radosny dla K. W. W. rezultat przedbiegów Bydgoskich, nie został należycie wyzyskany w celach propagandy wioślarstwa, to też szerszy ogół polski, nawet sportowy, nie wiele o nim wiedział. Wynikiem pertraktacji K. W. W. z P. Z. T. W. było wysłanie do Paryża czwórki, lecz pod sterem znanego sportsmena z A. Z. S. p. Nadratowskiego. Dotychczasowy sternik R. Hoffman, z powodu ciężkiej wagi towarzyszył swej osadzie w charakterze trenera.

Wiemy dobrze, że pomimo postępu dokonanego w ostatnich latach, sport polski nie dorósł jeszcze do poziomu wymagań Zachodnio — Europejskich. Tem trudniejsze zadanie przypadło w udziale niezbyt rozwiniętemu wioślarstwu polskiemu. Zgodnie z przewidywaniami osada reprezentacyjna Polski uległa w walce osadom Anglji i Francji podczas pierwszego przedbiegu. Przyczyniła się do tej porażki w pewnej mierze trudność w opanowaniu pożyczonej łodzi, której stan daleki był od idealnego, tudzież zmiana ster-



Nagrody zdobyte przez K.W.W. w 1924 r.



Osada K.W.W. przy mecie o mistrzowstwo Warszawy w 1924

ników. Albowiem nowy sternik, posiadający niewątpliwie wiele cennych walorów, nie zdążył w ciągu krótkiego czasu poznać psychologji swych wioślarzy i zżyć się z nimi. Wszak wiadomo, że nietylko czynnik siły i techniki prowadzi do zwycięstwa, dużą rolę odgrywa też pierwiastek duchowy.

Dnia 15 czerwca odbyły się pierwsze regaty wewnętrzne, na których wyróżniły się oprócz wspomnianych już osad Z. Wilczyńskiego i W. Nowotki, osada St. Słoniewskiego w składzie: F. Kwiatkowski, W. Rutkowski, S. Ganżulewicz i J. Majewski, oraz młoda osada A. Witkowskiego. Koło Wioślarzy Warszawskich wzięło udział w regatach międzyklubowych, zorganizowanych przez W.T.W. dnia 29 czerwca. Bieg ósemek uwieńczony został niełatwem zwycięstwem osady K.W.W. pod sterem T. Szrettera, w składzie Bydgoskim, nad osadą A. Z. S. Czas 6 m. 28 s.

Podczas Wszechpolskich Regat w Bydgoszczy dnia 3 sierpnia, ważny bieg o nagrodę przechodnią Zarządu Banku Stadthagena, obsadzany zwykle przez najsilniejsze osady, wygrała dzielna czwórka sternika Z. Wilczyńskiego. Osada Olimpijska, zmęczona podróżą z Paryża, pozbawiona po powrocie racjonalnych treningów, wreszcie niepokojona wewnętrznemi niesnaskami doznała porażki w biegu o „Mistrzostwo Polski", do którego stawała na łodzi nowej, przysłanej, wprost z Berlina, a zatem nieujeżdżonej.



Zdobywcy nagrody przechodniej Zarządu Banku M. Stadthagena w Bydgoszczy pod sterem Z. Wilczyńskiego, wiośl.: Galik, Kuncewicz, Staniszewski i Shayzner.

Projektowane pierwotnie na dzień 20 lipca Regaty Międzyklubowe zostały z powodu wyjazdu czwórki reprezentacyjnej na Olimpjadę, odłożone do 15 sierpnia. Z osad K. W. W. przybyły pierwsze do mety: R. Hoffmana (czwórki wyścigowe) 7 m. $8^1/_2$ sek., A. Witkowskiego (czwórki odkryte) 8 m. $22^1/_2$ s. S. Słoniewskiego 8 m. 45 s. i W. Nowotki 8 m. 46 s.

17 sierpnia odbyły się zawody pływackie K. W. W. na przestrzeni 1500 m., w których pierwsze miejsce zajął J. Rylski (14 m. $46^1/_2$ s.) drugie S. Bętkowski (14 m. $55^4/_5$ s.) i trzecie H. Fronczak (15 m. 03 s). W skokach pierwszą nagrodę zdobył T. Rutkowski. Należy przytem zaznaczyć, że w zorganizowanym dnia 10 sierpnia wielkodystansowym wyścigu pływackim (od Wilanowa) wyróżnili się członkowie K. W. W. zajmując miejsca II W. Trat VI J. Rylski i IX M. Świeciński.

W zawodach wioślarskich dnia 7 i 8 września, rozegrany został doroczny bieg o tytuł „Mistrzowstwa K.W.W." na rok 1924/5. Przypadła ona w udziale osadzie Z. Wilczyńskiego (7 m. 20.8 s.). Drugie miejsce zajęła osada T. Mitkowskiego (A. Białosz, Z. Białosz, H. Zaręba i S. Zaręba), trzecia osada A. Witkowskiego (J. Zieliński, M. Sieradzki, Kalinowski i A. Pacuski).

Obchodzone w tydzień później popularne „Święto Wisły" przyniosło barwom K.W.W. cały szereg wybitnych sukcesów. W ciężkim biegu pod wodę czwórka R. Hoffmana pokonała osadę W.T.W. i A.Z.S., wygrywając posąg „Zwycięzcę" i żetony. W podobnym biegu, lecz czwórek odkrytych osada Z. Wilczyńskiego wyprzedziła o pół łodzi osadę W.T.W., zdobywając „stopper" i żetony. Z powodu wycofania się ósemki A.Z.S., połączone osady Z. Wilczyńskiego i R. Hoffmana, pod sterem tego ostatniego wygrały pięknym walk-overem wspaniałe kandelabry i żetony. Wreszcie w biegu żaglówek pierwszy przybył do mety R. Potkański na swym maleńkim „Atomie".

Na zorganizowanych przez A. Z. S. w dniu 21 września regatach międzynarodowych odniosło K. W. W. zwycięstwo w najważniejszym biegu ósemek o nagrodę „Mistrzowstwa Stolicy". Był to wspólny wysiłek osad R. Hoffmana i Z. Wilczyńskiego.

Sezon sportowy zakończony został ustanowieniem rekordu wielkodystansowego na czas: Warszawa — Wilanów i z powrotem. Zdobyła go, wspomniana tutaj niejednokrotnie osada W. Nowotki. Drugie miejsce zajęła rokująca piękne nadzieje osada S. Słoniewskiego (S. Bętkowski, L. Zubko, R. Przybylski i C. Śmieciński), trzecie — A. Witkowskiego.

Widzimy z powyższych rezultatów pracy sportowej K.W.W., że działalność ta była wszechstronna, nietylko wioślarska, lecz również pływacka i żeglarska. Obraz byłby nie kompletny, gdybym nie wspomniał tutaj o jeszcze jednej gałęzi sportu wodnego, o turystyce. Niestety, była ona przez ówczesną Komisję Sterniczą najzupełniej zignorowana. Mimo to garstka zapaleńców, żądnych wrażeń, odbyło pod kierunkiem W. Zajączkowskiego, wielką wycieczkę od źródeł do ujścia Wisły, z której urywek ze wspomnień zamieściliśmy w Nr. 1 „Wioślarza Polskiego". Koroną tej wędrówki była dosyć oryginalna jazda brzegiem morskim od Gdańska do Gdyni.

Działalność sportowa w 1924 r. uwieńczona szeregiem świetnych tryumfów, wysunęła młode Koło Wioślarzy Warszawskich na czoło polskiego wioślarstwa.

G—K

Towarzystwo Wioślarskie w Łomży.
Zarys historyczny.

Początek sportu wioślarskiego w Łomży sięga r. 1891, kiedy powstało prywatne przedsiębiorstwo wynajmu łódek spacerowych. Odtąd też datuje się stopniowy rozwój wioślarstwa. W r. 1897 spotykamy po raz pierwszy w Łomży wyścigi na łodziach, urządzone przez amatorów podczas uroczystości „Wianków", a w dwa lata później rozpoczęto starania o założenie Towarzystwa Wioślarskiego, którego statut zatwierdzony został przez ówczesne władze rosyjskie 30 go sierpnia 1901 r.



Pierwsza przystań T-wa Wioślarskiego w Łomży.

Pierwsze zebranie członków założycieli odbyło się 5 stycznia 1902 roku, na którem wybrano zarząd T-wa w następującym składzie: prezes — Aleksander Chrystowski, wiceprezes — Franciszek Tuszowski, sekretarz — Franciszek Hryniewicz, skarbnik — Aleksander Bereza, naczelnik przystani — Franciszek Przecławski, gospodarz lokalu — Stanisław Kurcyusz, bibljotekarz — Mieczysław Tittenbrun, członkowie Rudolf Beber i Kontanty Kratz.

W końcu pierwszego roku istnienia Towarzystwo liczyło 84 członków, w tej liczbie 40 założycieli i 44 przybyłych w ciągu roku.

W roku tym w działalności sportowej T-wa nie znać było większego ożywienia, jakkolwiek osada T-wa już przyjmowała udział w jubileuszowych regatach Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego i odbyły się wyścigi na łodziach podczas uroczystości „Wianków" w Łomży.

Rozwijając się stale, choć powoli, T-wo prawie corocznie przyjmuje udział w regatach międzyklubowych oraz corocznie urządzało regaty wewnętrzne u siebie.

W r. 1906 osada pod sterem ówczesnego prezesa ś. p. Franciszka Przecławskiego udaje się na zjazd wioślarzy do Ciechocinka, a księga zapotrzebowań łodzi wykazuje w tym roku 441 wyjazdów.

Osady T-wa uczestniczą w następnych dwuch zlotach w Ciechocinku a członkowie T-wa organizują dalsze wycieczki do Ostrołęki, Pułtuska, Tykocina, Augustowa, Grodna, Druskienik i t d.

Lata 1915 i 1916 upłynęły pod znakiem wojny światowej. Piętno wojny tem silniej odbiło się w życiu T-wa, że Łomża wkrótce po wypowiedzeniu wojny znalazła się wśród szańców wojennych Huk armat i rozrywające się w mieście pociski z aeroplanów nie zachęcały nikogo do wiosłowania. Miasto rozpaczliwie wyludniło się, czego dowodem, że z 97-iu członków T-wa pozostało w mieście zaledwie 38. W końcu lipca 1915 r. nadeszła krytyczna chwila dla T-wa: władze wojskowe rosyjskie, przed odwrotem, zarządziły zniszczenie wszelkiego rodzaju statków wodnych i tylko zawdzięczając temu, że w sztabie armji znalazło się paru sportsmenów,



Zwycięska osada z I-ych międzyklubowych regat kobiecych w Warszawie, w 1923 r.
Ster. St. Weimerowa, wioślarki: H. Roszkowska, H. Słowikowska, J. Szranżanka i St. Świgońska.

udało się uzyskać pozwolenie na zatopienie całego taboru, zamiast zniszczenia. Po wydobyciu na jesieni 1915 r. zatopionych łodzi stwierdzono, że wszystkie bardzo ucierpiały, a najbardziej tak zw „półbąki".

Zarządzenia wojenne władz okupacyjnych niemieckich skrępowały do reszty życie sportowe. Zabroniono dostępu do rzeki, wzięto pod swój nadzór przystań i opieczętowano szopy, w których zostały złożone łodzie i inne przyrządy sportowe.

Po wypędzeniu Niemców T-wo zaczyna szybko rozwijać się. Ilość członków powiększa się, życie zarówno sportowe jak i towarzyskie się ożywia. W r. 1919 T-wo liczy już 223 członków.

Rok 1923 jest dominującym w działalności sportowej T-wa. Zapoczątkowana po wojnie z wielkim rozmachem praca posuwa się szybko naprzód i daje wyniki pomyślne we wszystkich wystąpieniach sportowych T-wa.

W r. 1923 T-wo bierze udział w pierwszych międzyklubowych regatach kobiecych w Warszawie, odnosząc zwycięstwo na czwórkach dębowych odkrytych.

Rok ten był również pierwszą próbą sił organizacyjnych i sportowych na terenie międzyklubowych regat w Łomży. T-wo urządziło pierwsze międzyklubowe regaty u siebie, które otrzymały kwalifikacje regat międzyklubowych. W regatach tych przyjmowały udział: dwie osady Warszawskiego T-wa Wioślarskiego, jedna osada Koła Wioślarzy Warszawskich, jedna osada Warszawskiego Klubu Wojskowego, jedna osada Klubu Wioślarek Warszawskich i dwie osady Ostrołęckiego Towarzystwa Wioślarskiego. Towarzystwo do wszystkich biegów dało swoje osady i w 7-miu biegach z obcemi osadami uległo 2-m, natomiast zwyciężając w pięciu.



Zwycięska osada T-wa Wioślarskiego w Łomży w pierwszym biegu pań na czwórkach z regat wewnętrznych w r. 1922: E. Ciecierska, W. Cieślukówna, J. Szranżanka, Z. Bielicka, sternik — Wejmer.

Rok 1924 zaznaczył się dalszą wyraźną tendencją do rozwoju sportu, który mimo niepomyśnego lata dał wyniki pomyślne.

Regaty dnia 22/6 1924 r. podczas dorocznego obchodu „Wianków"—6 biegów, tor 2000 mtr. z biegiem rzeki i 2) regaty jesienne z udziałem osad W.T.W. i O.T.W. dn. 7 września—7 biegów, tor 1700 mtr. z biegiem Narwi.

Udział na regatach międzyklubowych W.T.W. w Warszawie dnia 29 czerwca dał T-wu chlubne zwycięstwa—dwie osady, męska i pań, 2) w regatach międzyklubowych K. W. W. w Warszawie dnia 15 sierpnia—1 osada męska i 3) w międzynarodowych regatach A. Z. S. w Warszawie 21 września—2 osady, męska i pań.

W regatach związkowych w Bydgoszczy dnia 2 i 3/8 1924 r. z przyczyn niezależnych nie brano udziału, ograniczając się do wysłania 2 delegatów, którzy jednocześnie reprezentowali Towarzystwo na Sejmiku Wioślarskim.



Zwycięska osada w biegu wielkodystansowym w Łomży, w r. 1923. St.: Wł. Szwejcer, w.: T. Miller, St. Borys, W. Wejroch i T. Gedrojć.



Dwie zwycięskie osady z regat międzyklubowych w Łomży, w r. 1923.

KRONIKA.

Komunikaty P. Z. T. W, (Wydział Wykonawczy)

Komunikat Nr. 71, *z dnia 22 maja r. b.* Wzywa T wa do nadsyłania spisów czynnych wioślarzy, z wymienieniem klasyfikacji p/g R-gulaminu Regatowego P Z.T.W.

Jednocześn e zwraca się z apelem do Zarządów Towarzystw o popieranie „WIOŚLARZA POLSKIEGO", który został uzn ny *za organ P lskiego Związku Towarzystw Wioślarskich.*

Komunikat Nr. 72, *z dnia 30 maja r. b,* pragnąc dać możność zapoznania się z przepisami Międzynarodowej Federacji Towarzystw Wioślarskich (F. I S A) przesyła i arazie po jednym egzemplarzu statutu.

Jednocześnie po eca broszurę „Zasady Wiosłowania" przetłomaczcną z angielskiego przez d-ha A. Osiecimskiego-Czapskiego

Komunikat Nr. 73, *z dnia 6 czerwca r. b.,* zawiadamia T-wa o warunkach Ministerstwa Kolei Żel. na ulgowy przewóz łodzi.

Wydz ał wykonawczy czyni starania u Władz, aby prócz P. Z. T. W. mogły wydawać zaświadczenia korzystania z wyjątkowej taryfy na przewóz łodzi wszystkie T-wa należące do Związku.

Na posiedzeniu P.Z T.W. odbytem w dniu 27 maja r. b zostały przyjęte do Związku następujące T-wa Wioślarskie:

Klub Wioślarski w Ostrołęce,
" " w Pułtusku,
" " w Łucku,
Sekcję Wioślarską Klubu Sportowego 3 p. saperów w Wilnie.

P.Z.T.W. listem z dn. 17 czerwca r b. zawiadamia Towarzystwa, które jeszcze nie brały udziału w rega ach wszechpolskich w Bydgoszczy, że w dniu 9 sierpnia r.b został umieszczony bieg Nr. 9 dla nowicjuszy na czwórkach dębowych odkrytych, aby dać możność klubom mniejszym do zmierzenia swoich załóg, na terenie regat związkowych Odpowiednie łodzie mogą być wypożyczone za niewielką opłatą

Z ŻYCIA KLUBÓW WIOŚLARSKICH, ŻEGLARSKICH i PŁYWACKICH.

TOWARZYSTWO WIOŚLARSKIE w WARSZAWIE.

Rok założenia 1882.

Dnia 17 maja odbył się rekord wielkodystansowy, na przestrzeni Warszawa—Wilanów — Warszawa. Najlepszy czas na czwórkach klepkowych uzyskały:

Osada I. Okniński, Olszewski, Lisicki, Jabrzemski Z., Jabrzemski L., czas 1.10.53⅕ sek. (żeton srebrny, pozłacany). czas 1.12,.8 sek. (żeton częściowo pozłacany).

Osada II. Zaremba, Smosarki, Miniewski, Krukowski i Szlaszewski.

Osada III. Żak, Jankowski, Choiński, Wąsowski, Gabrynowicz.. czas 1.14 minut (żeton srebrny).

Osada IV. Delatkiewicz, Stefanowicz, Kozłowski, Wiśniewski, Kowalski (żeton bronzowy).

Na cztery krótkie, wyróżniły się osady:

Jabrzemski L., czas 1,23.43 sek. Kozłowski, czas 1,24,56 sek.

Obecnie prowadzone są treningi pod kierunkiem trenera, sprowadzonego z Anglji, Roberta Mc. Alpine, celem obesłania wszystkich ważniejszych regat międzyklubowych.

Regaty wewnętrzne, które miały się odbyć w dniu 21 czerwca, zostały odłożone na 5 lipca.

Na przystani wre praca przygotowawcza do uroczystości „Wianków".

Sprawozdanie z regat międzyklubowych z dn. 14 czerwca podajemy w innem miejscu.

TOWARZYSTWO WIOŚLARKIE w PŁOCKU.

Rok założenia 1884.

Od Redakcji: Zarząd Tow. w Płocku, pomimo sześciokrotnych listów, uważa za stosowne zupełnie nie odpisywać.

TOWARZYSTWO WIOŚLARSKIE w WŁOCŁAWKU.

Rok założenia 1886.

Dnia 16-go maja urządzono pierwszą dalszą wycieczkę wioślarską do Płocka. Osada w składzie: sternik Żyburski, wioślarze: Grabowski, Lewandowski. Rzehak i Kaschnitz wyruszyła o godz. 16 półbąkiem z Włocławka i po przenocowaniu w Dobrzyniu, dobiła nazajutrz do przystani T-wa Wioślarskiego w Płocku, gdzie omówiono program następnej wspólnej wycieczki i postanowiono spotkać się dn. 24 maja przy ujściu Skiwy. Z przyczyn niezależnych od T-wa nie mogło wyruszyć więcej łodzi, wyjechała tylko jedna osada dn. 23 V w stronę Płocka, aby w dn. 24 V dotrzeć do ujścia Skiwy, dokąd również przybyło kilka łodzi z Płocka.

Sądząc, że, jak w ubiegłym roku odbędzie się w Toruniu zjazd wioślarski w czasie Zielonych Świątek wyjechały rano dn. 31 V półbąkami dwie osady, z których jedną stanowiły same wioślarki, pod sterem druhny H. Popielskiej.

Zjazd wioślarski jednak miał się odbyć w Włocławku i już 31 V przzybyła do przystani jedna łódź W. T. W., a 1/V, o godz. 14-tej dalszych 12 łodzi.

Tego samego dnia powrócili i nasi wioślarze koleją z Torunia.

ODDZIAŁ WIOŚLARSKI „SOKOŁA" KRAKOWSKIEGO.

Rok założenia 1892.

Wobec faktu, zniesienia pewnej ilości świąt, tradycyjna uroczystość otwarcia przystani O.W.S.K., odbywająca się od szeregu lat zawsze w dniu 8-ym maja, t. j. w dzień Św. Stanisława,—pierwszy raz w tym roku przesunięta została na dzień święta narodowego,—3-ego maja. Uroczystość

odbyła się wśród podniosłego nastroju, spowodowanego pięknem przemówieniem prezesa O. W. S. K., D-ha Fr. Ksaw. hr. Pusłowskiego. Na dany znak pojawiła się na maszcie uroczysta flaga O. W. S. K., a za nią szereg innych, należących do zaprzyjaźnionych klubów wioślarskich, które przez przedstawicieli, bądź też pisemnie złożyły życzenia. Po oficjalnem otwarciu przystani odbyła się wspólna wycieczka łodziami w Górę Wisły, do ruin klasztoru Tynieckiego, przy licznym udziale członków O.W.S.K i zaproszonych gości. Po powrocie, wieczorem, zgromadzili się uczestnicy uroczystości i wycieczki w lokalu klubowym O.W.S.K. na wspólnej wieczornicy.

W dniu 27-ym czerwca b. r.—urządza O.W.S.K. jak corocznie, tradycyjny obchód „Wianków“ na Wiśle, w program których wchodzą produkcje wokalno-muzyczne, żywe obrazy, ćwiczenia, korowód dekorowanych i oświetlonych łodzi, oraz niezwykle urozmaicone ognie sztuczne,

W dniu 29-ym czerwca b. r.—o godz. 11-ej przedpołudniem odbędzie się na przystani OWSK uroczysty chrzest nowych łodzi, popołudniu zaś o godzinie 3-ej rozpoczną się Wielkie Regaty Wiosenne z zgłoszonym już udziałem klubów zamiejscowych. Atrakcją regat będą zwłaszcza biegi czwórek wyścigowych o nagrodę honorową, wędrowną, ofiarowaną w r. 1923 podczas 30-to letniego jubileuszu OWSK przez ówczesnego prezesa, posła Marjana Dąbrowskiego, oraz ósemek, po raz pierwszy w Krakowie, o nagrodę honorową, wędrowną, ofiarowaną przez Prezesa Pol. Zw. Tow. Wioślarskich, Mecenasa Józefa Radwana z Kalisza, członka honorowego OWSK, który swą obecnością zaszczyci regaty. Po regatach, podczas wieczornicy wspólnej, w lokalu klubowym OWSK, rozdane zostaną nagrody zwycięzcom regatowym. Przedbiegi do regat odbędą się w niedzielę, dnia 28-go czerwca rb.

Równocześnie odbywać się będą w Krakowie: Wielki Międzynarodowy Kongres Rolniczy, z udziałem przeszło 200 osób, przedstawicieli wszystkich narodowości pięciu części świata,—Zjazd Polskich Towarzystw Kurkowych,—oraz Zjazd Straży pożarnych z okazji 50-cio letniego jubileuszu krakowskiej Miejskiej Straży pożarnej. Uczestnicy Kongresu i zjazdów będą obecni tak na obchodzie „Wianków“, jak i na regatach.

KALISKIE TOW. WIOŚLARSKIE.

Rok założenia 1894.

W niedzielę dn. 10 maja r. b. Kaliskie Towarzystwo Wioślarskie obchodziło uroczystość otwarcia przystani letniej w sezonie bieżącym oraz 29 rocznicę swego istnienia.

O godz. 9 rano przystań letnia nad Prosną ściągnęła liczne zastępy wioślarzy z rodzinami i gości.

Święto rozpoczęto wyjazdem łodziami na Zawodzie, gdzie po nabożeństwie w starożytnym kościołku św. Wojciecha kapelan T-wa ks. prefekt Nieznański przemówił do obecnych pięknemi słowy, nacechowanemi wzniosłemi zasadami chrześcjanizmu. Następnie łodziami i pieszo wyruszono na przystań. Podczas powrotu urządzona była defilada, którą przyjmował Vice-prezes M. Szudek.

Flagę podniósł senjor J. Radwan, prezes P.Z.T.W., życząc pomyślnego rozwoju do sprostania zadaniom na tegorocznych regatach. Przemówienie zakończył okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Jej Prezydenta S. Wojciechowskiego.

Chór wioślarski „Lira“ wykonał kilka pieśni, poczem nastąpiła wspólna fotografja w Nowym Parku.

Uroczystość zakończyło wspólne śniadanie, na którem wygłoszono szereg toastów. Podczas śniadania przygrywała orkiestra 29 p. Strz. Kaniowskich.

Uroczystości Wioślarskie w Kaliszu.

Niezwykłe ożywienie w życiu towarzyskiem K.T.W. było zapowiedzenie na dzień 6 b. m. uroczystości chrztu łodzi, połączone z rautem.

Odświętnie wyglądała przybrana girlandami wioślarska przystań z ustawionemi na brzegu Prosny nowemi łodziami.

O godz. 7½ wiecz. wioślarze ustawili się w szeregi przy sztandarze, a rodzice chrzestni—przy łodziach:

Prezesowa Kaliskich Wioślarek Kośmińska i druh Falkowski przy czwórce wyścigowej „Grunwald“, pani Szyszczyńska i druh Sikorski przy czwórce klepkowej dębowej „[illegible]icher“, pani Sikorska i druh Szyszczyński przy czwórce klepkowej dębowej „Grom“, pani Janaszewska i druh Olszewski przy spacerówce dębowej „Figlarka“, pani [illegible]awłowska i druh Janaszewski przy spacerówce dębowej „Rusałka“, pani Olszewska i prezydent miasta Szarras przy spacerówce dębowej „Strumyk“, pani Mrowińska i druh Bukowiński przy spacerówce dębowej „Syrena“, pani Bukowińska i p. Mrowiński przy spacerówce dębowej „Jaś“ „Małgosia“.

Aktu poświęcenia łodzi dokonał kapelan Towarzystwa ks. prefekt Nieznański, poczem w pięknych słowach złożył życzenia, aby łodzie poświęcone służyły wioślarzom ku rozwojowi siły i tężyzny ciała, a tem samem ku chwale sportowej Towarzystwa. Ceremonję uroczystości na letniej przystani zakończył przemówieniem prezes Klubu druh Jan Motylewski, apelując do braci wioślarskiej o wzięcie jaknajliczniejszego udziału w pracach treningowych, aby uzyskawszy wysoki poziom sprawności sportowej, móc nawiązać z powrotem nici do tradycji z tych czasów, kiedy Kaliscy Wioślarze szczycili się poważnemi zwycięstwami w szlachetnej walce na polu sportowem. Poczem udano się do zimowego lokalu klubowego na raut.

O godz. 10-tej chór Tow. „Lira“ pod dyrekcją druha M. Jasińskiego rozpoczął część koncertową rautu, odśpiewawszy szereg pieśni. Występ chóru, od niedawna zorganizowanego, uczynił na obecnych dodatnie wrażenie. Następny numer wypełniła symfoniczna orkiestra 29 p. Strzelców Kaniowskich pod dyrekcją kapitana Ksionka, dalej pięknie deklamował druh W. Kobusiewicz. Kulminacyjnym punktem był występ tenora opery bydgoskiej Kaliszanina p. Bronisława Dziedzickiego, który jak z rogu obfitości rzucał na salę perły pieśni polskiej. Do śpiewu akompanjował p. Koszutski (jr.).

Po raucie rozdano żetony uczestnikom wycieczki turystycznej Kalisz — Poznań na sześciowiosłówkach pod sterem S. Chałupskiego, — wioślarze: B. Zieliński, C. Banaszkiewicz, B. Sobolewski, T. Brunen, G. Michael, L. Gąstalski i W. Kisły, oraz pod sterem F. Knychalskiego, — wioślarze: P. Piotrowski, R. Rudzki, M. Bednarek, S. Bubnow, J. Jackowski, A. Hoffman, Z. Pryliński i A. Kubicki.

Po rozdaniu żetonów rozpoczęto tańce, które trwały do rana.

Rauty w Tow. Wioślarskiem mają już ustaloną sławę i ściągają licznych gości.

TOWARZYSTWO WIOŚLARSKIE W KONINIE.

Rok założenia 1900.

Dzięki powiększeniu ilości łodzi, ruch na przystani wzmógł się, urządzane są dość częste wycieczki dalsze.

W wyjazdach na wycieczki bierze udział również młodzież.

TOWARZYSTWO WIOŚLARSKIE W ŁOMŻY.

Rok założenia 1901.

Dnia 24 maja r. b. odbyło się otwarcie sezonu wioślarskiego oraz chrzest czterech nowych łodzi. Wycieczkowe łodzie na cztery krótkie wiosła otrzymały nazwy „Gopło“ i “Switeź“, a jedynki na dwa krótkie wiosła ze sternikiem—„Czajka“ i „Mewa“. Chrzestnemi byli; starosta Nazimek, prezydent miasta Świderski, prezes Ostrołęckiego Towarzystwa Wioślarskiego Radgoski, naczelnik miejscowego Towarzystwa Wioślarskiego Wejmer oraz panie: Borysówna. Kuczewska, Marcinkiewiczówna i Zajączkowska.

Po uroczystości podniesienia flagi wioślarskiej odbyła się wycieczka łodziami i końmi w góry królowej Bony do t. zw. Zosina.

Dn. 28 czerwca, odbędą się wewnętrzne regaty podczas obchodu uroczystości „Wianków“.

19 lipca — turniej.

KLUB WIOŚLARSKI W POZNANIU.

Rok założenia 1904.

Pod kierunkiem trenera p. Krentschera odbywają się treningi i organizują osady dla wzięcia udziału w regatach międzyklubowych i związkowych w Brdy-ujściu.

KLUB WIOŚLARSKI „GOPŁO“ W KRUSZWICY.

Rok założenia 1911.

Wobec rozpoczętego sezonu leczniczego w Inowrocławiu, na przystani często mamy mile widzianych druhów z różnych klubów całej Polski.
Wyjazdy łodziami są dość częste.

AKADEMICKI ZWIĄZEK SPORTOWY W KRAKOWIE.

Rok założenia 1911.

Wydział sekcji wioślarskiej zawiadamia, że uroczystość podniesienia flagi, oraz chrzest nowych łodzi, mający się odbyć 14 czerwca, został przeniesiony na 21 czerwca.

23 czerwca — udział w regatach P.A.Z.S. w Poznaniu.
8 sierpnia udział w związkowych regatach w Brdy-ujściu.

WARSZAWSKI KLUB WIOŚLAREK.

Rok założenia 1912.

Zarząd całą swą pracę i wysiłki skierowuje obecnie w kierunku ostatecznego urządzenia swej siedziby na lądzie.

Dzięki wydatnej pomocy Magistratu (Klub uzyskał 5,000 zł. subsydjum) roboty budowlane posuwają się w szybkiem tempie. Szkielet budynku stoi już na fundamentach. Ukończenie ostateczne robót przewidziane jest na lipca. W dniu 5|VII odbędzie się uroczyste otwarcie przystani. O godz. 9 rano Msza Polowa na terenie W. K. W., poczem nastąpi poświęcenie nowych łodzi i budynku. Uroczystość zakończą regaty wewnętrzne.

Praca sportowa w r. b. posuwa się w kierunku nieco odmiennym w porównaniu z latami ubiegłemi. Wyraźnie przemagać zaczyna turystyka wodna nad przygotowawczą pracą do regat. Składa się na to kilka przyczyn, z których najważniejsze: 1)brak łodzi, zdatnych do treningów sportowych, oraz 2) wytężenie wszystkich sił w kieruku akcji budowy przystani absorbuje nieomal całkowicie większość „starszyzny“ wioślarskiej.

Nadmienić wypada, że dzięki subsydjum Magistratu Klub zdołał zadatkować 3 łodzie, z których jedna klepkowa odkryta (półbąk) i dwie „na cztery krótkie“,

Turystyka wodna cieszy się dużem powodzeniem. Wszystkie łodzie nie wyłączając „hamburek“, wyjeżdżają na dość dalekie wycieczki. Najdłuższa była wycieczka do Włocławka, w której udział wzięty 4 łodzie wioślarek.

Rozumiejąc przydatność sportu wioślarskiego, Klub niezależnie od znikomej liczby swego taboru, trenuje u siebie osady harcerek.

Dzięki współpracy kilku swych członkiń — lekarek — Klub zorganizował u siebie systematyczne badania lekarskie i karty treningowe. Fakt ten wróży Klubowi racjonalny rozwój fizyczny jego członkiń.

TOWARZYSTWO WIOŚLARSKIE W NOWYM SĄCZU.

Rok założenia 1912.

Osady przygotowane do regat międzyklubowych, są dosyć dobrze wytrenowane, tak że w najbliższych dniach, podczas regat Oddziału Wioślarskiego „Sokoła“ w Krakowie będą mogły zmierzyć swe siły z osadami innych klubów.

POZNAŃSKIE TOW. WIOŚLARZY „TRYTON“.

Rok założenia 1912.

Tegoroczne otwarcie sezonu odbyło się nieco później, bo dopiero 31 maja. Zarząd ustalając termin ten kierował się zamiarem ukończenia nadbudowy szałasu i zupełnego odrestaurowania przystani. Wszelkie prace na czas ukończono, a dla gości i wielu członków imponujący wygląd przystani był wielką niespodzianką. Bardzo pięknie przedstawia się salka towarzyska, która w nowej szacie odpowiada zupełnie swemu celowi i staje się miłym przybytkiem dla członków, ich rodzin i często odwiedzających przystań gości.

Przepiękna pogoda panująca w pierwsze swięto Ziel. Świąt. przyczyniła się do uświetnienia naszej tradycyjnej uroczystości wioślarskiej. Po mszy św. u SS. Elżbietanek ruszono pochodem na przystań przy ul. Bocianka 3; o godz. 11-tej przybył wiceprezydent miasta, p. dr. Kiedacz który po wstępnem przemówieniu prezesa, wciągnął flagę i złożył życzenia towarzystwu imieniem miasta. Poczem udano się do pawilonu znajdującego się tuż przy głównem wejściu na przystań, w którym znajduje się nowo pobudowany basen do ćwiczeń zimowych. Aktu poświęcenia poprzedzonego pięknem przemówiem, dokonał ks. prałat Prądzyński. Poczem składali życzenia przedstawiciele bratnich klubów, oraz władz wojskowych. Na wyróżnienie zasługuje pełne werwy przemówienie drh. Pawlaka, prezesa „Polonji“. Basen tego rodzaju jest jedyny w Polsce i doprowadza podczas wiosłowania krążenie wody, przez co uniemożliwia odbijanie się wody o ścianę i przyzwyczaja wioślarza do wody bieżącej.

Zakończenie oficjalnej uroczystości stanowiła wielka ogólna defilada łodzi, w której 28 osad brało udział.

Po raz pierwszy towarzystwo nasze wystawiło 3 ósemki, 2 półwyścigowe i 1 wyścigową. Ogólne uznanie zyskała ósemka wyścigowa pod sterem trenera p. Reisingera.

Po południu odbyła się na przystani zabawa towarzyska urozmaicona różnemi grami, a wieczorem zabawa taneczna, która w serdecznym nastroju przeciągnęła się do godzin rannych.

Dzień ten rozpoczął nowy etap pracy, a kierownictwo administracyjne i sportowe ma nawał pracy do przezwyciężenia. Towarzystwu naszemu bowiem Komuna powierzyła ponownie urządzenie tradycyjnych wianków w wigilję Św. Jana i oczywiście praca przygotowawcza wre w najżywszem tempie. Kierownictwo sportowe zajęło się natomiast energicznie treningiem załóg regatowych.

TOWARZYSTWO WIOŚLARSKIE W PUŁTUSKU.

Rok założenia 1913.

Dnia 31 maja odbyło się otwarcie przystani, które miało przebieg bardzo uroczysty. O godz. 10 rano wysłuchano nabożeństwa w kościele Pobenedyktyńskim, poczem nastąpiła defilada młodzieży, organizacji sportowych, szkół i miejscowej straży ogniowej, przed p. wojewodą warszawskim Sołtanem, starostą Pułtuskim K. Morawskim, wice-prezesem P. Z. T. W. p. A. Lothem i delegacjami różnych towarzystw wioślarskich z całej Polski. O g. 12 p. wojewoda Sołtan przeciął wstęgę na przystani i w gorących słowach wzywał młodzież do uprawiania sportu.

Po otwarciu przystani nastąpił chrzest nowych łodzi i konkursy pływackie, które naogół były bardzo udatne.

Następnie prezes klubu Kazimierz Morawski, przyjmował u siebie obiadem p. wojewodę Sołtana, okoliczne ziemiaństwo, delegacje towarzystw sportowych i licznych gości.

Wieczorem odbył się koncert w sali teatru, poczem do rana następnego dnia tańczono ochoczo w połączonych salach Lutni i teatru.

Podczas uroczystości przygrywała orkiestra 13 p. p. pod batutą kapelmistrza Urbańskiego.

Pułtusk dnia tego przeżywał i drugą uroczystość, gdyż jednocześnie obchodzono święto sportowe, przysposobienia

wojskowego, zorganizowane przez dowództwo 13 p. p. na placu koszarowym.

AKADEMICKI ZWIĄZEK SPORTOWY W WARSZAWIE.

Rok założenia 1919.

Osada A. Z. S., po odniesionym tryumfie na regatach w Pawji, przygotowuje się do bezkrwawej walki o mistrzostwo Polski na regoty związkowe w Brdy-ujściu.

Przystań otwartą zostanie dnia 28 czerwca

WOJSKOWY KLUB WIOŚLARSKI W WARSZAWIE.

Rok założenia 1919

Wobec znacznego rozwoju, jaki osiągnęła istniejaca przy Wojskowym Klubie Wioślarskim Sekcja Żeglarska tak pod względem ilości członków, jak taboru oraz celów i zamierzeń dalszego rozwoju sportu żeglarskiege do wyjścia na morze włącznie, na Nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu Sekcji Żeglarskiej postanowiono przemianować Sekcję Żeglarską Wojskowego Klubu Wioślaskiego na „Wojskowy Yacht-Klub w Warszawie". W skład Zarządu weszli: dyr. L. Szwykowski — komandor, mjr. M. Osiński, vice Komandor, kpt. W. Ostrowski — Kapitan Portu, kpt. T. Wolski — gospodarz i por. F. Trzepałko — sekretarz. Tabor Wojsk. Yacht-Klubu składa się z 18 statków żaglowych.

Zarząd Wojsk. Yacht-Klubu opracował słownictwo polskie żeglarskie, regulamin żeglarski, oparty na międzynarodowych zwyczajach yacht-klubowych, oraz sporządził, na mocy istniejących przepisów Ministerstwa Robót Publicznych, przepisy i prawa drogi wodnej.

W niedzielę, dnia 21 czerwca r. b. odbyło się w obecności przedstawicieli rządu, wojska, władz samorządowych i komunalnych, oraz Związków i Stowarzyszeń sportowych uroczyste otwarcie przystani Wojskowego Klubu Wioślarskiego w Warszawie, połączone z poświęceniem nowej bandery Klubu przez Biskupa Polowego Galla oraz chrzest 16 łodzi wiosłowych i żaglowych. Zespół rodziców chrzestnych stanowili:

1. Łódź „Bob", p. płk. Kasprzycka i p, Admirał Joliver.
2. Łódź „Hetman", p. Pauly-Zahorska i p. A. Loth.
3. Łódź „Halszka", p. Generałowa Sikorska i p. V.-Prezydent K. Ilski.
4. Łódź „Pilica", p. płk. Wężykowa i p. płk. Wład.
5. „ „Śmigły", p. inż. Langertowa i p. Generał Wróblewski.
6. Łódź „Hania", p. Generałowa Wróblewska i p. Grabowski.
7. Łódź „Danusia", p. inż. Znajdowska i p. Generał Litwinowicz.]
8. Łódź „Ira", p. inż. Płachecka i p. P. Szuld.
9. „ „Waciu", p. Prezydentowa Ilska i p. W. Grzelak (K. W. W.).
10. Łódź żaglowa „Hel", p. inż. Bojarska i p. Komandor Świrski.
11. Łódź żaglowa „Gdynia", p. Red. Czempińska i p. mec Waydel.
12. Łódź żaglowa „Gryf", p. Majdrowiczówna i p. Vetter.
13. Łódź żaglowa „Ka ka", p. inż. Wetzlowa i p. inż. Ortatowski.
14. Łódź żaglowa „Tef", p. Wargenau Marja i p. inż. Bryzemejster.
15. Łódź żaglowa „Sapho", p. Jeziorkowska i p. Komandor Pistel.
16. Łódź żaglowa „Maja", p. Gromnicka i p. inż. Aleksandrowicz.

Dalsze sprawozdanie z uroczystości będzie podane w następnym numerze.

KOŁO WIOŚLARZY WARSZAWSKICH.

Rok założenia 1920.

Regaty wewnętrzne: Zapowiedziane na pierwszy dzień Zielonych Świąt regaty wiosenne, zainagurowały sezon sportowy K.W.W. Szereg niesprzyjających okoliczności sprawił, że wypadły one dość blado. Biegi bez walki na „finishu" nie budziły emocji wśród zebranej publiczności, Na podkreślenie zasługuje fakt, że w zwycięskim szeregu stanęły osady, które w zeszłorocznych rozgrywkach o „Mistrzostwo K.W.W." osiągnęły miejsce II i III. Są to osady sterników T. Mitkowskiego i A. Witkowskiego, rokujące duże nadzieje na przyszłość najbliższą. Pierwsza z nich bronić będzie na regatach w Bydgoszczy zdobytego w roku ubiegłym puharu im. Stadthagena. Osada A. Witkowskiego zdobyła w biegu czwórek wyścigowych nagrodę Polskiego Czerwonego Krzyża, na rzecz którego przeznaczony został dochód z regat.

Nadzwyczajne zebranie ogólne. W piątek dnia 19 czerwca odbyło się na przystani nadzwyczajne zebranie ogólne, na którem między innemi sprawami dokonano wyborów uzupełniających do Zarządu. Prezesem Towarzystwa obrany został mecenas Stefan Dziewulski.

Regaty międzyklubowe. Wre praca nad przygotowaniami do regat, organizowanych przez Warszawską Międzyklubową Komisję Regatową z okazji pięciolecia Koła W. W., odbyć się mających w dniu 12 lipca. Do udziału zaproszono wszystkie polskie towarzystwa wioślarskie. Po raz pierwszy rozegrane zostaną nagrody: „im. Z. Majchrowskiego", pierwszego prezesa K. W.W., oraz „Pięciolecia Koła W.W.". Dwa nowe wspaniałe puhary wędrowne powiększą dotychczasową liczbę polskich nagród wioślarskich. Oprócz tego rozegrane zostanie w biegu ósemek „Mistrzostwo Stolicy", o Kolumnę Zygmunta, której obrona jest obecnie jednem z najważniejszych zadań sportowych K.W.W. Ze względu na obfity program regat, obejmujących aż dwanaście biegów na wszystkich typach łodzi, jak również ze względu na dużą ilość nagród, tudzież spodziewany udział towarzystw zamiejscowych,—regaty pięciolecia K.W.W. budzą specjalne zuinteresowanie i będą napewno prawdziwym ewenementem w życiu sportowem Warszawy.

Udział osad K. W. W. w regatach międzyklubowych. W regatach na rzech Ligi morskiej i rzecznej K.W.W. wzięło udział w biegu czwórek odkrytych, uwieńczony zwycięstwem osady T. Mitkowskiego, oraz w biegu ósemek, w których osada R. Hoffmana po zaciętej walce uległa o półtora metra osadzie W.T.W. Do regat jubileuszowych „Sokoła" w Krakowie K.W.W. zadeklarowało ósemkę: czwórkę wyścigową i szóstkę seniorów.

Turystyka. Z odbytych już większych wycieczek, zanotować należy jednodniową wycieczkę do Płocka osady W. Nowotki, trzydniową z biegiem Narwi, od Łomży do Modlina, zorganizowaną przez uczestników zeszłorocznej wycieczki do źródeł Wisły, do Gdyni, oraz wycieczkę na dwuosobowym kajaku składanym do Włocławka. W czasie najbliższym projektowane są wycieczki do Warki i z powrotem, z Brześcia nad Bugiem do Warszawy, z Krasnegostawu nad Wieprzem do Warszawy, Wreszcie z Pińska do Warszawy.

BYDGOSKIE TOWARZYSTWO WIOŚLARSKIE.

Rok założenia 1920.

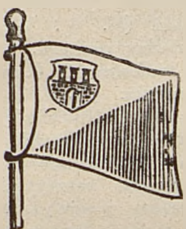
Odwołanie regat międzyklubowych. Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie zamierzało urządzic w niedzielę, dnia 12 lipca r. b. międzyklubowe regaty. Od zamiaru tego musiało jednak odstąpić dlatego, że tylko jedno towarzystwo zamiejscowe zgłosiło swój udział, również odmówiły Gimnazjalne Kluby wioślarskie, gdyż z dniem 1 lipca rozjeżdżają się uczniowie na wakacje letnie. Pierwsze polskie regaty (wszechpolskie) w Bydgoszczy w rokę bieżącym odbędą się w dniach 8 i 9 sierpnia b. r.

Dnia 27 maja odbyło się w Resursie Kupieckiej przy licznym udziale członków plenarne zebranie B.T.W., któremu

przewodniczył Prezes p. Władysław Maciejewski. Po obszernych komunikatach zarządu oraz sprawozdaniu informacyjnem sekretarza Żewickiego o działalności, wnieśli obecni trzykrotny okrzyk na cześć zwycięskiej załogi Akademickiego Związku Sportowego w Warszawie, która ostatnio we Włoszech odniosła tak walne zwycięstwo.

Następnie złożyło około 30 członków B.T.W. uroczyste przyrzeczenie treningowe. Dalsze punkty porządku obrad dotyczyły Wszechpolskich Regat, które w tym roku się bardzo ciekawie zapowiadają, Obchodu Wianków, Czasopisma „Wioślarz Polski“, Letniska B.T.W. i różnych wewnętrznych spraw towarzyskich.

T u r y s t y k a w i o ś l a r s k a. Okres letnich wywczasów ściąga jak co roku licznych wioślarzy do malowniczo położonej Bydgoszczy. Nader dogodne połączenie wodne dozwala zamiejscowym wioślarzom bez wszelkich trudności dotrzeć swemi łodziami do naszego nadbrdańskiego grodu, gdzie zawsze mile widziani są na przystani Byd. Tow. Wiośl. Jako pierwsi w tym roku zawitali do nas druhowie z Gdańska, następnie Toruniacy, którzy odwiedzili nas w I święto Zielonych Świąt. Druhowie: Buczyński, Finowicki, Włóczewski, Klein i Rzeczycki z Gdańskiego Klubu Wioślarskiego nadesłali poprzednio swą łódź koleją do Bydgoszczy a w sobotę dnia 20 maja b.r. po mile przepędzonych u nas chwilach udali się w podróż do Gdańska. Sympatycznym naszym gościom towarzyszyły 2 łodzie B. T. W. aż do Kapuścisk, życząc im przy pożegnaniu szczęśliwego dotarcia do Morza Bałtyckiego.. Druhowie z Torunia, którzy przybyli dwoma łodziami do Bydgoszczy, tylko krótko bawili na przystani B.T.W., gdyż w tym samym dniu wrócili do domu.



KLUB WIOŚLARSKI W TORUNIU.

R o k z a ł o ż e n i a 1920.

W roku bieżącym często odwiedzany jest klub, przez miłych gości klubów związkowych, odbywających wycieczki w dół Wisły, jak również do Bydgoszczy.

Budowa przystani postępuje raźno naprzód.

14 czerwca odbyło się otwarcie przystani, podniesienie flagi i założenie kamienia węg. pod nową przystań.



TOWARZYSTWO WIOŚLARSKIE w WILNIE.

R o k z a ł o ż e n i a 1920.

Zarząd T-wa pracuje nad uzyskaniem środków, celem wybudowania nowej przystani.

5 lipca odbędą się pierwsze w sezonie regaty wewnętrzne.

19 lipca zawody pływackie międzyklubowe.

SEKCJA WIOŚLARSKA A. Z. S. w POZNANIU.

R o k z a ł o ż e n i a 1921.

O d R e d a k c j i: Pomimo pięciokrotnych listów, Zarząd nie raczył odpowiedzieć.

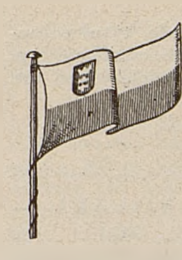


TOW. WIOŚLARZY „POLONJA“ W POZNANIU.

R o k z a ł o ż e n i a 1922 r.

Uroczyste otwarcie przystani i chrzest nowych łodzi, odbyło się 7 czerwca, przy udziale zaprzyjaźnionych klubów i licznych gości.

Treningi osad do regat międzyklubowych odbywają się dosyć pomyślnie.



KLUB WIOŚLARSKI W GDAŃSKU.

R o k z a ł o ż e n i a 1923.

Treningi i przygotowania do regat odbywają się pod kierunkiem fachowców-amatorów.

Osady klubu wezmą udział w międzynarodowych regatach, urządzanych przez miejscowy klub niemiecki.

SEKCJA WIOŚLARSKA, KLUBU SPORTOWEGO „POGOŃ“ w WILNIE.

R o k z a ł o ż e n i a 1923.

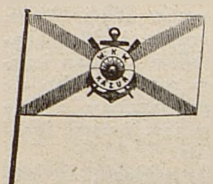
O d R e d a k c j i: Nie mogąc doczekać się odpowiedzi na listy, prosimy Zarząd klubu o łaskawe zawiadomienie o swojej działalności.

WOJSKOWY KLUB WIOŚLARSKI „NIEMEN“ w GRODNIE.

R o k z a ł o ż e n i a 1923.

W sezonie bieżącym wyruszyło kilka wycieczek do Torunia i Gdańska.

Na przystani ruch ożywiony, w wyjazdach dość często biorą udział panie.



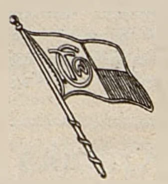
WOJSKOWY KLUB WIOŚLARSKI „KAZUŃ“ w MODLINIE.

R o k z a ł o ż e n i a 1924.

Z dniem 28.V b.r. Wojskowy Klub Wioślarski „Kazuń“ został zlikwidowany rozkazem D-twa Baonu Mostowego Saperów L. 148, w myśl rozkazu D.O.K. Nr. I, L. 1925 i do związku cywilnych Towarzystw wioślarskich tym samym należeć nie może.

Jednakże D-two Baonu Mostowego saperów widząc zapał i chęć do wioślarstwa podległych mu oficerów i saperów, z drugiej zaś strony jako formacja, mająca przeważnie z wodą do czynienia, utworzyło Koło Wioślarskie Baonu Mostowego Saperów i kierownictwo tegoż koła powierzyło porucznikowi Dr. Ciechanowskiemu Aleksandrowi.

Koło wyżej wymienione uprawiać będzie w dalszym ciągu wyjazdy i wycieczki dalsze, aby sport ten utrzymać na godnym posiomie.



TOWARZYSTWO WIOŚLARSKIE w OSTROŁĘCE.

R o k z a ł o ż e n i a —

Przygotowania do regat odbywają się dość regularnie.

Jedna z osad wysłana była na regaty W. T. W. na 14 czerwca.



TOWARZYSTWO WIOŚLARSKIE W ŁUCKU.

R o k z a ł o ż e n i a 1924.

W dniu 10 b. m. odbyło się walne zebranie Towarzystwa Wioślarskiego, na którem ukonstytuował się nowy Zarząd w składzie: prezes—Dr. Franciszek Miłaszewski, I-szy wiceprezes—Inż. Wacław Bielicki, II-gi wiceprezes—Henryk Mularski, sekretarz—Kazimierz Nowosielski, gospodarz—Hr. Karol Ledóchowski, skarbnik—Bernard Dawidowski, kapitan—Stanisław Rutkowski, naczel. przyst.—Marjan Zaba, buchalter—Lucjan Zabiełło.

Oprócz tego walne zgromadzenie nadało tytuł członków honorowych pp.: Księciu Januszowi Radziwiłłowi i p. Włodzimierzowi Nynkowskiemu—pierwszemu inicjatorowi tut. Towarzystwa.

Otwarcie przystani odbyło się w dniu 21 maja r. b.

YACHT KLUB POLSKI.
Rok założenia 1924.

Budowa przystani na Wiśle przy moście Poniatowskiego postępuje szybko. Nowością w Warszawie będzie wybudowanie dużego masztu.

W Gdyni został już uruchomiony oddział morski i pensjonat-letnisko dla umożliwienia pobytu na przystępnych warunkach.

POLSKI ZWIĄZEK PŁYWACKI.
Rok założenia 1922

Mistrzostwa okręgowe w pływaniu.

Polski Związek Pływacki ustalił jako termin, w którym mają się odbyć mistrzostwa pływackie we wszystkich okręgach, okres między 12 lipca a 2 sierpnia. 22 i 23 sierpnia odbędą się mistrzostwa państwowe, których program będzie identyczny i jednolitym programem dla wszystkich mistrzostw okręgowych, a mianowicie obejmować będzie: wyścigi dla pań i panów 100 i 400 m. stylem dowolnym, 200 m. stylem klasycznym i 100 m. nawznak, sztafeta 4 × 50 m., skoki z trampoliny dla pań i panów, skoki wieżowe dla panów. Pozatem rozegrany będzie turniej water-polo, oraz ewentualnie wprowadzony będzie wyścig dla panów na 1500 m. Program ten jest prawie identyczny z klasycznym programem olimpijskim.

Organizację mistrzostwa okręgu krakowskiego, do którego należą dziś kluby krakowskie i górnośląskie, powierzono K. S. Cracovia, lwowskiego „Czarnym" i poznańskiego „Unji". Co zaś do stolicy, to prawdopodobnie Komisja Sportowa P. Z. P. sama weźmie na siebie organizację techniczą mistrzostw, które według wszelkiego prawdopodobieństwa odbędą się w porcie na Pradze. Tam też, o ile warunki okażą się odpowiednie, rozegrane zostaną mistrzostwa Polski.

2 kluby zostały w ubiegłym tygodniu przyjęte do Polskiego Związku Pływackiego: L. K. S, „Czarni" i A. Z. S. we Lwowie. P.Z.P. liczy więc w chwili obecnej 18 członków.

Basen w Warszawie. Nowy Zarząd Polskiego Związku Pływackiego postawił sobie za główne zadanie dostarczenie Warszawie choć jednego, na razie tylko otwartego basenu pływackiego, któryby umożliwił zawodnikom stały racjonalnie prowadzony trening i stworzył warunki umożliwiające urządzanie najpoważniejszych zawodów przy stosunkowo niewielkim nakładzie pracy, tak jak ma to miejsce np. w lekkiej atletyce. W dzisiejszych bowiem warunkach, w Warszawie urządzenie zawodów na stojącej wodzie, o ile wogóle okaże się możliwem, wymagać będzie znacznych inwestycji i ogromnej pracy. P. Z. P. otrzymał już na ten cel od Magistratu 5.000 zł., sumę, która zaledwie pozwoli rozpocząć roboty. P.Z.P. dąży do tego, by urządzić basen na stawie w Parku Sobieskiego.

Zawody Ligi Morskiej i Rzecznej w Warszawie.

Urządzone dn. 14 czerwca b. r. były przykładem tego, jakiemi zawody pływackie być nie powinny. Niestety jednak w tych warunkach, jakie posiada Warszawa, innych zawodów urządzić niemal że niepodobna. Zawody rzeczne będą zawsze miały dwa kardynalne braki: nierówność szans zawodników, skazanych zawsze na los szczęścia, wobec zmiennego prądu i niemożność nadania takim zawodom charakteru interesującego widowiska. Widok bowiem grupki ludzi, gdzieś daleko przepływających pod liną mety, nie może zachwycić nikogo, podczas gdy dobrze zorganizowane zawody w niewielkim basenie, gdzie każdy moment walki jest na oczach publiczności, są w stanie zainteresować tłumy w niemniejszym stopniu, niż np. lekka atletyka. Zresztą pomijając te okoliczności, usprawiedliwiające nieco Ligę Morską i Rzeczną, zaznaczyć musimy, że organizatorzy nie uczynili nic, by zawody te wypadły jako tako. Jest publiczną tajemnicą, że przyczyny tego należy szukać w wadliwej organizacji całości.

Wyniki zawodów były następujące: wyścig krótkodystansowy (odpowiadający około 170 m. na stojącej wodzie): 1. Kpt. Kuncewicz (W. K. W.). 2. Będkowski (Koło W. W.). 3. Sieńkowski (Cracovia). 4. Trat (K. W.W.). Panie: 1. Tratowa (Polonja). 2. Dranowska (niestow.). Wyścig długodystansowy (około 3 km.). 1. Jurkowski (K. W. W.). 2. Trat (K. W. W.). 3. Rylski (K. W. W.). Z pań. 1. Tratowa (Pol.) na 11 miejscu między panami. 2: Dranowska. 3. Garczyńska. Skoki. 1. Sieńkowski (Cracovia). 2. Hulanicki (A. Z. S.). 3. Mancewicz (A. Z. S.). 4. Osiecki (A. Z. S.). Panie. 1. Frydmanówna (Makkabi), startuje sama. Poziom skoków naogół słaby, z wyjątkiem obu zwycięzców, których zaliczyć można do najlepszych skoczków w Polsce. Sieńkowski miał w roku zeszłym II miejsce w mistrzostwie państwowem. Techniką przewyższał on inż. Hulanickiego, który jednak posiada o wiele lepsze od niego warunki na pierwszorzędnego skoczka, niestety niedostatecznie kultywowane.

Wyścig międzymostowy w Poznaniu.

Wyścig ten, organizowany przez T. S. Unja na Warcie, obejmujący dystans 2.000 m., przyniósł zwycięstwo Julkowi Rittermannowi z krakowskiej „Jutrzenki". Rittermann, już dwa lata temu, jako 14-letni chłopiec, zwrócił na siebie ogólną uwagę, a w roku zeszłym, zdobywając II miejsce w mistrzostwie Polski na 400 m., zakwalifikował się jako jeden z najlepszych naszych długodystansowców. Formę swą poprawia on oczywiście z roku na rok i teraz będzie prawdopodobnie jednym z pierwszych kandydatów na mistrza Polski, wobec tego, że dwukrotny jego zwycięzca Dette z Katowic wyjechał do Niemiec.

Kronika zagraniczna.

Ameryka.

W Philadelphji na rzece Schuvkill odbył się 22 maja r. b. eliminacyjny bieg jedynek.

Walter Hoover, który już w biegu jedynek (Diamond Sculls) w Henley pokonał G. Gilmora, P. Costello (mistrza olimpijskiego na double-scullu) i J. Blessinga, temsamem kwalifikuje się do wyzwania anglika J. Beresforda i odebrania mu złotego puharu Philadelphji, zdobytego na zeszłorocznej Olimpjadzie w walce z G. Gilmorem.

W. Hoover zgłosił swój udział w tegorocznym biegu jedynek w Henley.

Anglja.

Morning Post z dnia 5 b. m. podaje nazwiska zawodników zagranicznych na regaty w Henley. Artykuł kończy się temi słowy: „wielkie zainteresowanie wzbudza zapis wioślarzy warszawskich do biegu o Thames Cup. Jakkolwiek wioślarze polscy nie mają dużego doświadczenia na terenie międzynarodowym, to jednak zapewne muszą być siebie pewni i dobrze wytrenowani".

Wobec tak życzliwego zainteresowania, przykro jest stwierdzić, że udział polskich wioślarzy, z powodu różnych trudności, został odwołany.

W Putney odbyły się wyścigi czwórek o nagrodę Furnivall, utworzoną na pamiątkę założyciela Angielskiego Związku Wioślarzy. Do zawodów stanęło 28 osad. Po przedbiegach zwycięstwo odniosła Gainsford R. C., bijąc o długość Clapton R. C.

Belgja.

Dnia 1 b. m. odbyły się regaty międzynarodowe w Ostendzie, na które pomimo zgłoszeń nie przybyli Anglicy i Amerykanie, z powodu przygotowań do regat w Henley. W biegu

jedynek odniósł zwycięstwo mistrz Europy, szwajcar Schneider, w biegu dwójek zwyciężyli Holendrzy. Pozostałe nagrody zdobyły Kluby Belgijskie.

Francja.

37-y bieg pomiędzy towarzystwami wioślarskiemi „Rowing" i „Marne" odbył się 23-go maja. Doroczne zawody pomiędzy dwoma z najstarszemi, rywalizującemi z sobą klubami we Francji są tem, co wyścig Oxford-Cambridge w Anglji. Bieg odbył się na ósemkach na przestrzeni 6000 metrów. Zwycięstwo odniósł „Rowing", bijąc swoich przeciwników o 3 długości w czasie 16 m. 33 sek. Zwycięstwo to tem cenniejsze, że jest pierwszem od pięciu lat. Obecnie „Marne" ma za sobą 20 zwycięstw „Rowing" 17. Sportowa prasa Francuska z zadowoleniem opisuje zwycięzców jako pracowitą i dobrze zorganizowaną osadę, potępiając przegrywających za używanie wioślarzy powyżej trzydziestki, posiadając młody, niewyzyskany element.

Dnia 1-go b. m. odbyły się regaty międzynarodowe w Paryżu. Z osad zagranicznych startował jedynie Double-Sculls Szwajcarski z klubu Grasskoper, który przybył czwarty. Zwycięzcami w głównych biegach byli: czwórki ze sternikiem, Tow. Wioślarskie w Boulogne. Jedynki, Detton (Mistrz Francji). Czwórki bez sternika, Tow. Wioślarskie „Marne". Double Sculls, Stock i Detton. Ósemki, Tow. Wioślarskie w Lyonie.

Hollandja

Pisma holenderskie podają, że kwestja przyszłej Olimpjady została pomyślnie roztrzygnięta. Sportowy duch Hollandji przemógł wszelkie przeszkody i znalazł potrzebne fundusze na zorganizowanie tej wielkiej imprezy.

Szwajcarja.

Data wioślarskiego mistrzostwa Szwajcarji została ustalona na niedzielę 19-go lipca w Grandson.

Czechosłowacja.

W tegorocznym klasycznym biegu ósemek o Wielką Nagrodę Mistrza Pragi na dystansie 2.000 m. na Wełtawie, startowały dwie tylko osady. Po bardzo zaciętej walce, trwającej od startu do mety, zwyciężył nieznacznie C. A. C. Roudnice (Praga) w czasie 6:36,6, przed Sławią (Praga), która zakończyła bieg w 6:37. Zawody wchodziły w ramy uroczystości z okazji kongresów olimpijskich.

Wchodzące również do programów zawodów „kongresowych", rozegrane 30 i 31 czerwca, dały następujące wyniki: Bieg kanadyjskich „canoë" 10.000 m. (parami): 1. para Timm—Rücker, Hamburg, w 1 godz. 4 min. 57 sek. Bieg kajaków szwedzkich (jednoosobowy), dystans 10.000 m.: 1. Pobbig (Lipsk), 57 min. 56 sek.

Zawody Kongresowe w Pradze Czeskiej.

30, 31 maja i 1 czerwca odbyły się w Pradze międzynarodowe zawody pływackie urządzane z okazji kongresu F. I. N. A. W zawodach tych, jak wiadomo projektowany był udział drużyny polskiej, który jednak nie doszedł do skutku, czego, jak widać z wyników, nie potrzebujemy bardzo żałować. Wprawdzie meeting nie zgromadził kwiatu pływaków całej Europy, jak było intencją organizatorów, ale wystarczyła niewielka grupa pływaków niemieckich, by innym uczestnikom odebrać wszelkie szanse zwycięstwa. Poza Niemcami, prócz juniorów z Wiednia, startował jeden cudzoziemiec — wielokrotny mistrz i rekordman Francji Henri Padou, słynny przedewszystkiem jako jeden z najlepszych w świecie graczy w Water-Polo. Był on jednak w słabej formie, i uzyskawszy zaledwie 4-te miejsce na 200 m. wycofał się z zawodów, co prawdopodobnie nie było bez związku ze znanym okólnikiem francuskiego Min. Spr. Zagr., które zaniepokojone stałemi w ostatnich czasach porażkami francuskich sportowców zagranicą, zaleciło jaknajdalej idącą ostrożność w startowaniu w zawodach międzynarodowych.

Niemcy reprezentują wysoką klasę Europejską, aczkolwiek w crawlu pływają stylem naogół wadliwym, oddalonym bardzo od stylu mistrzów zaatlantyckich. Specjalnością ich są style określone, przedewszystkiem klasyczny, w którym Rademacher, rekordman świata na wszystkich dystansach, jest największym fenomenem jakiego dotąd widziano. Jednak i tu, styl jego nie jest bez zarzutu. Dzięki potężnej budowie i wspaniałemu wyrobieniu mięśniowemu, przez swe niezwykle silne zwarcie nóg posiada on szybkość bardzo znaczną i osiąga na 100 m. czasu równe rekordowi polskiemu w crawlu, na dłuższe zaś dystansy znacznie od odnośnych rekordów polskich lepsze. Rademacher ma styl mniej precyzyjny i obmyślany teoretycznie niż np. mistrz olimpijski Robert Skelton (Ameryka), jednak iest on od niego, jeśli chodzi o wyniki, zdecydowanie lepszy.

W stylu dowolnym największym asem drużyny niemieckiej, był obok Rademachera Gubener, który mimo sztywnej nogi, osiąga w crawlu znakomite czasy. W pływaniu nawznak startował mistrz Niemiec Fröhlich, którego wyniki sięgały w swoim czasie blisko rekordów światowych.

Rezultaty techniczne zawodów:

Wyścig 100 m. st. dow. 1. Heitmann, (Magdeburger S. V. 96) — 1:05, 2 Fröhlich (Hellas, Magdeburg), 1:05,4, — 3. Biczak (A. P. K., Praga) 1:07,4.

200 m. st. dow. 1. Rademacher (Hellas, Magdeburg) 2:27,1, czas znakomity, 2. Gubener (Magdeburg 96) 2:28, 3. Biczak (A. P. K., Praga) 2:34,2. — 4. Padou (Enfants de Neptune, Tourcoing).

400 m. st. dow. 1. Gubener 5:38,8. — 2. Antosz (C. P. K., Praga) 5:47,2.

200 m. st. klas. 1. Rademacher 3:00,0, czas znakomity, jednak daleko od tego, do czego jest zdolny Rademacher. 2. Pekarek (A. P. K., Praga) 3:11,4.

100 m. nawznak. Fröhlich (Hellas) 1:20,1, czas stosunkowo słaby. — 2. Legat (C. P. K., Praga) 1:21,5, rekord czeski.

Sztafeta 4 × 200 m. st. dow. 1. „Magdeburger S. V, 96" 1034, 2. A. P. K., Praga 11:09,8.

Sztafeta 3 × 100 m. trzema stylami. 1. Hellas, Magdeburg, 3:55,6. 2. Sparta, Praga, 3. C. P. K. Skład drużyny Hellasu: Rademacher (klas.), Fröhlich (nawznak i Hilmar (dowol.).

Panie:

100 m. st. dow. Chaloupkova (Sparta) 1:27,2, rekord czeski. 100 m. nawznak: 1. Czerhova (Slavia) 1:41,2. 200 m. st. klas. 1. Drażkova (Sparta) 3:48,6, rekord czeski. Sztafeta 3 × 100 m. trzema stylami: 1. Sparta 5:04,2.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje jeszcze wynik jednego z juniorów, Vessely'ego 50 m. nawznak 37,4 — (rekord czeski).

Niemcy najwyraźniej podzielili zgóry zwycięstwa między sobą i płynęli bez większego wysiłku, pokazując co umieją, zazwyczaj dopiero po ostatnim nawrocie. Czesi robią ogromne postępy z roku na rok. Za 2—3 lata należeć będą niewątpliwie do najsilniejszych krajów pływackich w Europie. Składają się na to doskonałe warunki treningu, i nie szczędzenie starań i kosztów ze strony klubów i Związku, które dość często sprowadzają pływaków zagranicznych i wysyłają swoich na występy międzynarodowe.

Nowe rekordy światowe w pływaniu zatwierdzone przez F. I. N. A. 28 maja 1925 r.

Styl dowolny: Johnny Weissmüller (Stany Zjednoczone); 100 y. 0:52,4 i 100 m. 0:57,4 Arne Borg (Szwecja): 400 m. — 4:54,7, 500 m. — 6:19,7, 880 y. (1/2 mili)—10:43,6.

Styl klasyczny: Robert Skelton (Stany Zjednoczone) 200 m.—2:52,6. Erich Rademacher (Niemcy), 100 m.— 1:1 ,9, 200 m. — 2:50,4, 400 m. — 6:05 i 500 m.—7:40,8, a więc rekordy na wszystkich dystansach uznawanych w stylu klasycznym.

Nawznak: Waren Kealoha (Stany Zjednoczone), 100 m. — 1:12,4, 150 y. — 1:44.

Panie. Styl dowolny: Helen Wainwright (Stany Zjednoczone) 300 m. — 4:19,4. Styl klasyczny: Erna Murray (Niemcy) 200 m. — 3:20,2. Nawznak: Sybil Bauer (Stany Zjednoczone); 100 y — 1:13,4, 100 m.—1:22,4, 1 0 y. — 1:58,2, 200 m. — 3:03,8.

Nasze sprawy*).

Niefortunna nazwa.

Czcigodni założyciele młodego, demokratycznego Klubu Stołecznego wpadli na nieszczęśliwy pomysł, nadając mu nazwę „Koło Wioślarzy Warszawskich". Bo cóż to jest właściwie „Koło"? Jeżeli weźmiemy ten wyraz dosłownie, to bardziej odpowiadałby on zespołowi cyklistów, niż wioślarzy. Ponieważ jednak słowo to oznacza tutaj grono ludzi, którzy, wziąwszy się za ręce, utworzyli Koło,—przeto spróbuje zanalizować znaczenie tego wyrazu i przedstawić całą niedorzeczność nazwy towarzystwa, do którego mam zaszczyt należeć.

Przedewszystkiem już jest bardzo źle, jeżeli grupa ludzi tworzy tylko koło i nic więcej, jeżeli nie myśli o pierwiastku towarzyskim. Niewyszukany i brzydki wyraz „Koło" zwykliśmy traktować jako część składową niezależnej instytucji. I tak Towarzystwo Wioślarskie w Warszawie posiada „Koło turystyczne", „Koło młodzieży". Związek Pracowników Handl. Przem. i Biur. na Siennej posiada cały szereg „Kół", że wymienimy tylko „Koło gimnastyczne", „Koło wpisów szkolnych", „Koło członków dożywotnich" i t. d. Niema instytucji, która by nie posiadała jakichś „Kół", niema natomiast poważnej, niezależnej i szanującej się organizacji (za wyjątkiem Koła Wioślarzy Warszawskich), która by nosiła tę bezsensowną nazwę. Język polski jest taki bogaty, mamy tyle pięknych nazw, że doprawdy dziwić się należy ludziom, którzy zdobyli się tylko na „Koło".

Fatalna ta nazwa jest powodem całego szeregu nieporozumień, albowiem wielu obywateli, nieświadomych rzeczy, nie mogąc się pogodzić z myślą, że „Koło" oznacza towarzystwo niezależne, traktuje K W. W., jako oddział wewnętrzny naszych sąsiadów. Zdarza się również, że nasz klub, prawdopodobnie ze względów powyższych jest pomijany niekiedy w spisach polskich towarzystw sportowych (patrz Kalendarz Kurjera Porannego na rok 1925). Niepoważna ta nazwa wytwarza mimowolną ignorancję towarzystwa, wprowadza zamęt w pojęcie „Koła", utrudnia pracę zarządowi i wpływa ujemnie na autorytet całego Klubu. Koledzy z sąsiednich towarzystw, nazywając nas „Kolarzami", (czyli cyklistami!) pytają się nieraz, skąd wytrzasnęliśmy swe „Koło". I nie znajdując odpowiedzi, rozumują: Koło, koło? Ach, to dlatego, że mają siedzibę k o ł o nas...

Sprawa ta była już poruszana na jednem z ogólnych zebrań, lecz zwolennicy nowej nazwy niedostatecznie umotywowali potrzebę zmiany, dlatego też zostali przegłosowani, I dziś, jak sądzę, znajdą się uparci, zaśniedziali w swym konserwatyźmie przeciwnicy reform, którzy powiedzą, że pod starą firmą Koło W. W. pięknie się rozwijało, że sprzyjało mu szczęście, że wobec tego należy zaniechać zmian. Człowiekowi takiemu, o którym już A. Mickiewicz dobitnie powiedział, że: „tak się wdroży do cierpliwie i długo noszonej obroży, że w końcu gotów kąsać rękę co ją targa", powinno się wyperswadować, że nowa nazwa może być stokroć szczęśliwsza, od starej, że zresztą rozwój i sukcesy nie zależą od nazwy lecz od pracy.

Jest piękne, prawdziwie polskie słowo, oryginalne i krutkie: N u r t, ma ono związek z wodą, z rzeką, z Wisłą, a więc i ze sportem wioślarskim. Oznacza rozmach, pęd naprzód, niepowstrzymaną siłę i głęboki nieustanny ruch. Nazwijmyż więc naszą umiłowaną ostoję działalności sportowej „Towarzystwem Wioślarskiem N u r t w Warszawie". Zamiast K. W. W. będzie T. W. N., lub poprostu „Nurt". Dotychczasowy znak i barwy, pod którymi odnieśliśmy tyle zwycięstw powinny pozostać. Sprawa jest dostatecznie dojrzałą. Niechaj Zarząd K. W. W. rozpisze wśród członkow ankietę i przystąpi do realizacji zmiany nazwy, abyśmy pracę w szóstym roku istnienia towarzystwa rozpoczęli pod znakiem, nie przynoszącym nam ujmy.

Nazwa „Koło" odpowiadała może małemu skromnemu klubowi z przed pięciu lat, lecz dziś nie przystoi jednemu z poważniejszych polskich towarzystw wioślarskich.

Członek K. W. W.

„Program sportowy nieustalony".

Czytając w pierwszym numerze „Wioślarza" dział, opisujący kluby krajowe i ich bliższe dane, niejednokrotnie, a nawet bardzo często przy końcu opisu, skoro miano podać zamierzenia na polu sportowem danego klubu, spotykało się owe a nic nie mówiące zdanie „program sportowy jeszcze nieustalony". Ktoś ktoryby nie znał warunków, wśród których polskie kluby wioślarskie się znajdują i pracują, mógłby nas posądzić, że większość naszych klubów, to zrzeszenia niesportowe, traktujące wioślarkę współzawodniczą za rzecz drugorzędną, skoro nie podaje się, lub nie uwzględnia się wytycznych, kierujących i podających cel i kres ćwiczeń i treningu wioślarskiego. Napewno tak sprawa się nie przedstawia. Raczej należy przypuszczać, że kluby, przy opisie których umieszczano powyższy dopisek w przeważającej części trzeba uznać za kluby, biorące udział w innych (nie własnych) regatach międzyklubowych, ponieważ same nie mogą z najrozmaitszych powodów podjąć się urządzenia własnych regat. U jednych brak odpowiednio silnego materjału ludzkiego, u innych niema warunków wodnych, nadających się na urządzenie regat, wreszcie może być zamało łodzi, potrzebnych dla gości, lub, co najważniejsze, nie można zdobyć odpowiednich funduszy, aby pokryć rozliczne koszty, powstające przy urządzaniu imprez wyścigowych, które same dochodu nie przynoszą żadnego. A jednak przyglądając się tym klubom "beprogramowym" spotyka się w nich załogi, które pilnie ćwiczą, przygotowując się do spotkań wodnych. Dlatego trzeba rozumieć ów dopisek „program sportowy nieustalony" w tem znaczeniu, że dany klub niema prawdopodobnie zamiaru urządzić u siebie własnych regat międzyklubowych, natomiast wedle możności będzie obsyłał swemi ludźmi regaty tych klubów bratnich, które znajdują się w lepszem położeniu

Poznań, w maju. *D. T.*

---

*). Od Redakcji: w dziale tym będziemy podawać sprawy, w których może zabierać głos każdy wioślarz.

Od Administracji.

Prenumeratorzy, pragnący otrzymywać pismo w następnym kwartale bez przerwy, proszeni są o wpłacenie należności za prenumeratę na konto w P. K. O. Nr. 6013.

REDAKTOR I WYDAWCA: *MIECZYSŁAW MAJCHER.*

Drukarnia Sukc. T Jankowskiego, Wspólna 54. Tel. 266-07.